Nr 41. Kraków, Środa 10 Lutego 1909. Rok XVII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i Świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża L 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 19.

Edward VII w Berlinie.

Nareszcie po wielu latach daremnego oczekiwania Wilhelma II doczekał się oficyalnej wizyty wuja swego z Anglii. — Edward VII po swojem wstąpieniu na tron kilkakrotnie wprawdzie spotykał się z kuzynem swoim na ziemi niemieckiej, lecz były to rzeczywiście tylko spotkania okolicznościowe lub przypadkowe, którym ze strony angielskiej skwapliwie i stanowczo odmawiano wszelkiego urzędowego charakteru. Dziś natomiast władca Wielkiej Brytanii przybywa do Berlina wraz z małżonką swoją i wielką świtą aby z całym ceremoniałem złożyć urzędową wizytę władcy Prus i Rzeszy niemieckiej.

Minęły czasy, w których osobista wola, względnie osobiste stosunki panujących wyłącznie decydowały o kierunku polityki i o losach ich państw i krajów. Odkąd narody same przez system konstytucyjny ujęły rządy państwowe zupełnie lub częściowo w swoje ręce, wpływ monarchów zmalał ogromnie i zaznacza się już tylko tam, gdzie władza monarsza spoczywa w rękach wybitnej indywidualności, która nietylko swym charakterem władcy lecz także osobistemi zdolnościami i przymiotami umie sobie zdobyć posłuch i znaczenie.

Taką wybitną indywidualnością na tronie jest bez zaprzeczenia Edward VII. Złożył on już dowody, że umiał wniknąć w arkana polityki i dyplomacyi, że znakomicie pojmuje i rozumie interesy swego państwa i że umie mu służyć rozważnie i skutecznie.

On to wywiódł Anglię z owego „świetnego“ wprawdzie — lecz mało dla niej korzystnego odosobnienia, w które popadła w ostatnich latach rządów królowej Wiktoryi, w niemałej mierze właśnie wskutek intryg dyplomacyi niemieckiej, on to głównie nawiązał cały szereg sojuszów, konwencyi i „serdecznych stosunków“, które przeniosły punkt ciężkości polityki europejskiej do Londynu, on wreszcie odwzajemniając się za nieżyczliwe i zawistne zabiegi Niemiec sprawił, że dziś państwo jego kuzyna czuje się osamotnione i zepchnięte z pierwotnie dominującego swego stanowiska.

To też Niemcy witają go dziś z dwojakiemi uczuciami. Widzą oni w gruncie rzeczy najniebezpieczniejszego może przeciwnika swego, z drugiej atoli strony, obawiając się wielkich i potężnych jego wpływów, pragnęliby udaną radością, serdecznością a nawet pokorą — złagodzić jego niechęć, a przedewszystkiem pozyskać sobie znów względy opinii publicznej w Anglii. Na ton takiej kornej a w gruncie rzeczy obłudnej serdeczności nastrojone są dziś wszystkie niemal artykuły powitalne prasy niemieckiej. Dzienniki berlińskie pragnęłyby też wmówić w swoich czytelników, że ta wizyta angielska jest ważnym wypadkiem politycznym, który nie pozostanie bez wpływu na dalsze ukształtowanie się stosunków politycznych w Europie.

Zupełnie inne stanowisko zajmuje wobec tej wizyty prasa angielska. Niemal wszystkie jej organa ostrzegają wprost przed przywiązywaniem politycznego znaczenia do tej podróży króla Edwarda do Berlina. „Times“ zaznacza, że ktokolwiek pisze o jakichkolwiek politycznych rokowaniach króla w Berlinie, temu przypomnieć należy, że między Niemcami a Anglią niema powodu do rokowań; jedynym konkretnym punktem spornym jest kwestya floty, a o tej w Berlinie z pewnością mowy nie będzie. „Daily News“ pisze: Dwór i lud w Berlinie z pewnością przyjmą króla godnie, ale nie mamy złudzeń co do ich prawdziwych uczuć. „Standard“ tak się odzywa: Wskazujemy zawsze na to, że niemiecka flota gotuje się faktycznie przeciwko Anglii, aby odebrać nam panowanie nad morzem. Nie mamy z tego powodu do Niemców żalu, ale musimy się zbroić...

Nie ulega też wątpliwości, że wizyta ta nie wyda poważniejszych skutków politycznych, że w niczem nie zmieni obecnych konstelacyj wśród mocarstw europejskich. Pomiędzy interesami politycznymi a zwłaszcza ekonomicznymi obu państw wzajemna konkurencya prawdziwą wytworzyła przepaść, a król Edward zbyt dobrze służy swemu państwu, iżby cokolwiek mógł uczynić, coby było niezgodnem z jego interesami.

Na uwagę zasługuje też artykuł „Daily Mail“, który podajemy na innem miejscu, a który w przededniu wizyty króla Edwarda w Berlinie wskazał na konieczność dalszych zbrojeń Anglii — właśnie przeciwko zaborczej polityce Niemiec. Po takiem preludyum trudno się spodziewać przywrócenia harmonii w dramacie politycznym angielsko-niemieckim...

Niebezpieczny zwrot.

Wiedeń, 8 lutego.

(*b.*) Nie należy się łudzić! Stanowczo zawiał z góry wiatr reakcyjny! Przyszłość bardzo niepewna. Jeśli już sama „nonchalence“, z jaką br. Bienerth, nieuczyniwszy nic dla złagodzenia istniejącego naprężenia w parlamencie, bez zwłoki przystąpił do zamknięcia sesyi parlamentarnej, nasuwała poważne myśli i podawała w wątpliwość szczere wrzekomo chęci prezydenta gabinetu co do uzdrowienia stosunków parlamentarnych, to rozmaite objawy, na jakie patrzymy teraz po zamknięciu sesyi, mogą wręcz wzbudzać obawę nie tylko o los parlamentu, lecz wogóle o konstytucyjność rządu. Baron Bienerth otrzymał posłannictwo utworzenia stałego gabinetu urzędniczego, który ma stać ponad parlamentem i trzymać parlament zdala od wywierania jakiegokolwiek wpływu na administracyę państwową. Tym sposobem byłby parlament, powstały z powszechnego głosowania, zdegradowany do rzędu maszyny do głosowania, potrzebnej dla uchwalenia potrzeb państwowych, co również byłoby tylko komedyą — gdyż definitywny gabinet urzędniczy, jak już obecnie przed jego utworzeniem głoszą prorocy półurzędowi, nie będzie się wdawał w komplikowane rokowania z stronnictwami parlamentarnemi, lecz w razie trudności „brevi manu“, podobnie jak zamknął sesyę parlamentarną, rozwiąże parlament i co do potrzeb państwowych radzić sobie będzie wygodnym paragrafem czternastym.

Ministrowie-urzędnicy wykonywaliby rządy „konstytucyjne“ w swój sposób a ta „konstytucyjność“ podobną byłaby jak jedna kropla wody do drugiej — do absolutyzmu.

Chwilowo mają dzienniki wiedeńskie obfite żniwo, prześcigując się w kolportowaniu listy ministrów przyszłego gabinetu. Co najmniej pół setki nazwisk jest w obiegu jako kandydatów ministeryalnych. Nazwiska te dla nas zupełnie obojętne i zaiste nie warto łamać sobie głowy, który z wymienionych kandydatów ministeryalnych posiada więcej lub mniej szans. Jedna tylko rzecz uderza przy tem, iż cała ta długa lista składa się wyłącznie z samych Niemców, nie tylko urzędników niemieckich, lecz także z niemieckich pół-parlamentarzystów, członków Izby panów, jak: hr. Stürgkh, radca dworu Dr Exner, prof. Dr Lamatsch, hr. Buquoi i inni jeszcze.

Więc definitywny gabinet urzędniczy będzie ściśle niemiecki, jedynie jako ozdobę zewnętrzną ma on otrzymać polskiego i czeskiego ministra rodaka, którzy razem w gabinecie czysto niemieckim wielkiego znaczenia mieć nie będą i co najwięcej łudzić tylko będą opinię publiczną co do właściwego charakteru habinetu i jego dążności.

Zatem definitywny gabinet urzędniczy będzie posiadał nietylko wszelkie znamiona reakcyi pod patronatem osławionego § 14, lecz zarazem także wybitnie niemiecki charakter, a jedno i drugie wskazuje na zmianę kierunku w całym systemie austryackiej polityki wewnętrznej, albo jeśli kto woli: wskazuje na **zupełnie nowy kurs tej polityki.**

Jakim okolicznościom i przyczynom to przypisać? Jeden z bardzo wytrawnych polityków wyraził wobec mnie przekonanie, które w zupełności podzielam, iż zmianę tę spowodowała polityka bar. Bienertha, zawisła najzupełniej od Prus.

Wymieniony polityk przedstawia położenie w sposób następujący:

— Kto ściśle obserwował całe zachowanie się bar. Bienertha jako prezydenta gabinetu, musiał nabrać przekonania, iż przedewszystkiem i nadewszystko bał on się czemkolwiek sprzeciwić Niemcom tak dalece, że ostatecznie stał się marjonetką w ich ręku. Można z tego wnioskować, iż właściwie jego posłannictwo polega na tem, aby za każdą cenę unikał najmniejszego drażnienia Niemców, co jednak, znając stanowisko, jakie Niemcy zajmują i ich uroszczenia — równa się sprawowaniu ich rządów „per prokura“. Mam nawet wskazówki o poufnych wpływach niemieckiego tutejszego ambasadora w tym kierunku. Mógłbym panu nawet udzielić pewnych szczegółów, gdybym nie był związany względami na źródło, z którego je posiadam.

Powiem jeszcze tylko tyle: dziś w Austryi sytuacya tak się ukształtowała, iż narody nieniemieckie walcząc o swe prawa narodowe zniewolone są walczyć w pierwszym rzędzie przeciw tak zwanemu trójprzymierzu, po za którem dziś przy wątpliwem stanowisku Włoch, ukrywają się tylko Prusy względnie cesarstwo niemieckie, walczyć na zabój, by wyswobodzić Austryę od wpływu niemieckiego, który może ją przywieść nad brzeg przepaści. Po chwili dodał:

— Jak dalece wpływ Bülowa albo raczej cesarza Wilhelma rozwielmożnił się u nas, wystarczy wskazać, iż jedynie wskutek tego wpływu Austrya zaniechała urządzenia włoskiego wydziału prawniczego względnie włoskiej wszechnicy w Tryeście.

— W Tryeście? — podjąłem z pewnem zdziwieniem.

— Tak jest w Tryeście. Pan się dziwisz widocznie. Lecz trzeba sobie przytem uprzytomnić, iż Niemcy od dawna rzucili oko na Tryest, przyszłe „niemieckie emporium handlowe nad Adryatykiem“. Cóż dziwnego, iż „przyjaciel“ niemiecki odradza Austryi od wszechnicy włoskiej, któraby wzmocniła włoski charakter tego miasta portowego. A potem Niemcy uzyskałyby tym sposobem pożądaną sposobność do świadczenia Austro-Węgrom usług przyjacielskich, pośrednicząc pomiędzy tym swoim sprzymierzeńcem, a królestwem włoskiem, którego ludność oburzona jest z powodu zamiaru otwarcia włoskiego wydziału prawniczego — w Wiedniu!

Azefiada.

Petersburg, 5 lutego.

Aziew, a właściwie Nuchim Azef, jak brzmi prawdziwe nazwisko tego Żyda — stał się dziś, rzec można, jedynym punktem, koło którego skupiła się cała uwaga społeczeństwa rosyjskiego... Poza aferą Azefa wszystko, nie wyłączając spraw najważniejszych, zeszło na plan drugi... Jeden z dzienników porównał znaczenie tej afery dla Rosyi z trzęsieniem ziemi w Mesynie... Istotnie wali się gmach tryumfującej dziś reakcyi rządowej — skutkiem własnej zgnilizny. P. Stołypin zgniótł opozycyę, zarówno w Dumie, jak i w społeczeństwie — prasę okiełznał i mógł powiedzieć: „wszystko w porządku“. Ale od Stołypina okazały się silniejsze — łotrowska tego rządu, którego jest on przedstawicielem! Uporał się z „buntownikami“, ale nie mógł dać rady swym zdeprawowanym pomocnikom. I dziś prysła niedawna idylla... Zakueblowana dotychczas opinia rosyjska przebudziła się i z furyą uderza na rząd Azefów — dzienniki nicują działalność „ochrany“, ujawniają coraz to nowe szczegóły z za kulis departamentu policyi, a stropiona biurokracya nie śmie już walczyć z tym powszechnym „buntem“ przeciw policyjno-prowokatorskim rządom w Rosyi! To też z dzienników dowiadujemy się o działalności Azefa takich rzeczy, które nie śniły się nawet Conan Doyle'owi...

Azef, jak się okazuje był prawie wszechobecny — jako rewolucyonista i jako ajent policyi. Przynajmniej zjawia się to w Paryżu, to w Petersburgu, to znów nad Wołgą, gdzie znano go, jako specyalnego organizatora partyi socyalistów-rewolucyonistów i zwracano się doń we wszystkich sprawach dotyczących przygotowania powstań i buntów chłopskich.

Z Rosyi Azef wyjeżdżał na wszystkie prawie zjazdy międzypartyjnej: w styczniu r. 1906 był w Helsingforsie, w lutym r. 1907 — na zjeździe w Tamerfosie. Azef mistrza swego Gerszuniego, którego oddał w ręce policyi, wyjeżdżał witać, kiedy ten wracał z Ameryki. Wogóle żadna prawie konferencya lat ostatnich nie obeszła się bez udziału Azefa. Był obecny na wszystkich ważniejszych zamkniętych zebraniach rewolucyonistów.

Jednocześnie „działał“ na rzecz policyi, która żyła tylko doniesieniami Azefa... Doniesienia te wydawały w ręce rządu wybitnych rewolucyonistów i to przynosiło sprytnemu żydkowi pokaźne dochody i takie uznanie władz, że nawet wyżsi dygnitarze państwowi, między innymi minister Plehwe konferowali z nim osobiście...

Niemniej faktem jest, że Azef, dla zdobycia tego uznania denuncyując swych towarzyszów rewolucyjnych, sam przeprowadził (i bynajmniej nie usiłował udaremnić denuncyacyą) bardzo wiele zamachów, między innemi na Plewego i na wielkiego ks. Sergiusza i miał nawet planować zamach na cara.... I w tej akcyi rewolucyjnej miał wspólników w departamencie policyi... Jednym z nich był słynny szef policyi zagranicznej Raczkowskij... Zamordowanie Plewego ma być właśnie dziełem osobistej zemsty Raczkowskiego, którego ten minister wygnał ze służby... Zemsta odniosła pożądany skutek — po zamordowaniu, przy pomocy Azefa, Plewego — Raczkowskij znowu wypłynął jako szef rosyjskiej policyi politycznej... Czyż to nie istna mafia czynownicza, o której swobodnie dziś mówi się i pisze w Petersburgu?...

Policya rosyjska ma w całym świecie zasłużoną opinię — ale nie wszyscy jednak wiedzą, że właściwie należy mówić nie o policyi, lecz o policyach rosyjskich... Każdy bowiem dygnitarz rosyjski, którego ta lub owa chwila wysunęła na czoło polityki państwowej, stara się zagarnąć dla siebie choćby cząstkę władzy policyjnej (która jest alfą i omegą rządów czynowniczych) i być tam samodzielnym gospodarzem od nikogo niezależnym i przed nikim nieodpowiedzialnym. Kiedy rozwiązano świętej pamięci „trzeci wydział“ i postanowiono policyę polityczną wciągnąć do organizacyi ogólnopaństwowej, to stało się to wszystko li tylko na papierze. Departament policyi zdobył znaczenie daleko większe niż inne departamenty, korpus zaś żandarmów okazał się po dawnemu zupełnie „samodzielnym“. Ale obok instytucyi urzędowych, niezwłocznie po tej reformie powstawać zaczęły instytucye nieurzędowe, mimo to jednak mające ogromne znaczenie i wpływy. W początkach lat osiemdziesiątych powstaje jakaś „święta drużyna“, posiadająca jaknajszersze pełnomocnictwa w dziedzinie policyi politycznej. Ajenci jej nietylko spełniali zwykłe obowiązki szpiegowskie, ale wchodzili w układy z rewolucyonistami i nawet usiłowali zawierać z nimi oryginalne traktaty. Pozatem każdy dygnitarz państwowy otacza szpiegami swych współzawodników. Plewe otrzymywał jaknajdokładniejsze wiadomości o każdym kroku Pobiedonoscewa, a Pobiedonoscew najściślejsze wieści o każdym ruchu Plewego. Największa baczność była zawsze zwrócona na hr. Wittego. Kiedy na Plewego urządzono zamach, w karecie jego, po zabójstwie, znaleziono w całości jego portfel z dokumentami, które wiózł dla zaraportowania carowi. W portfelu znajdował się też obszerny raport o zeznaniach jakiejś Żydówki z nadreńskich miast niemieckich. Żydówka komunikowała, że hr. Witte znajduje się w blizkich stosunkach z rewolucyonistami i wespół z nimi zastawia sidła.

To, co się działo dawniej, dzieje się i dzisiaj, a w sprawie Azefa — ujawnił się tylko w niezwykle jaskrawy sposób — stały, tradycyjny system rządów rosyjskich, oparty na szpiegostwie i „donosach“.

A jak wobec afery Azefa zachowuje się „konstytucyjny“ gabinet p. Stołypina? Niewątpliwie stanowisko rządu jest tu może bardziej zdumiewające i charakterystyczne, niż ujawnione szczegóły z działalności policyjnego dyktatora rewolucyi... Rząd zdobył się dotychczas na aresztowanie b. dyrektora departamentu policyi Łopuchina, a w ogłoszonym oficyalnym komunikacie wyraźnie oświadczył, że powodem aresztowania jest to, iż Łopuchin zdradził przed rewolucyonistami prowokacyjną działalność Azefa i przez to przeszkodził jego

W bratnim kraju.

(Kartki z podróży).

(Patrz ciąg 2-gi; noworoczny numer „Głosu Narodu“).

W „tuskulum“ tem nagromadzono mnóstwo wyrobów sztuki starożytnej i wykopalisk przeróżnych porozkładanych na stołach i półkach kamiennych. Gościnny mój gospodarz podał na starym rzeźbionym liściu grona z lekka już uschnięte wybornych sinych winogron, które przegryzałam, wypytując go jeszcze o rozmaite szczegóły. Później, z prastarego jakiegoś kamiennego kałamarza maczając piuro, musiałam się zapisać w pamiątkowej książce, gdzie, niestety, mało bardzo polskich znalazłam nazwisk. Wreszcie, nabywszy parę widokówek rozłożonych w tym celu na stole, nakreśliłam pozdrowienia do przyjaciół z tej wspaniałej, „pleśnią wieków“ omszałej siedziby i wrzuciłam je do umieszczonej przy wejściu skrzynki, utworzonej... ze starorzymskiej urny grobowej. Tak się przypieczętowały odwiedziny moje niespodziane w rzymskiem „tusculum“, skąd pożegnawszy przyjaznem ręki uściśnieniem mego mądrego a bezinteresownego „custode“, pospieszyłam, wymijając ustawione na wzgórzu kolumny i sterczące odłamy kamienne, na dół do wioski Salone, gdzie miałam nadzieję wyszukać upragnioną, jak zwykle po dłuższej przechadzce szklankę mleka. Nie łatwo mi to przyszło i dopiero uszedłszy ze dwa kilometry, w marnej chałupinie, ozdobionej szyldem „Café Diocletiano“ skłoniłam warzącą jakieś wonne jadło gosposię do podania mi kubka z żądanym przysmakiem. Na tę jednak szklankę mleka trzeba było uzyskać pozwolenie pana gospodarza, zajętego właśnie w małej szopie na podwórzu pędzeniem wódki z winogron. Oglądałam cały ten przyrząd i dowiedziałam się, że corocznie przez parę tygodni, płacąc 12 koron dziennie podatku, wytwarza w ten sposób setki litrów ognistej a zdaniem mojem szkaradnej „siwuchy“, której nawet parę kropel, krzywiąc się, skosztowałam, żeby się przekonać, czy taka jak u nas. O mało też nie spóźniłam się na pociąg, który około południa sunął przez Salonę na wybrzeże „Siedmiu Kaszteli“, tę cudną, jak marzenie krainę, gdzie, jak w panoramie przesuwały się śród gajów oliwnych, migdałowców, palm i rozlicznej zieleni rozsypane wsie i mieściny wokoło twierdz niegdyś przez potężne i wojownicze rody zamieszkałe. Więc Sucurac, Castel Abbadessa, C. Cambio, C. Vitturi, C. Vecchio, C. Nuovo, C. Stafileo, a przy każdym strzelała w górę przynajmniej jedna wieżyczka kościółka. W dali jeszcze, ku Trau, na górze, znajdują się ruiny starego królewskiego grodu Chorwatów, Bihać. Droga wozowa wiodąca tędy ku Spalato jest jedną z najcudniejszych w Dalmacyi.

W wagonie, wdawszy się w gawędkę z młodym czarnookim „curaie“, jadącym do swej parafii u stóp uroczego kastelu, dowiedziałam się, że pewien polski duchowny, dla którego wiozłam ukłony od znajomych z Krakowa, znajduje się jako wikaryusz na szczycie starego Klisu pod starą, jak orle gniazdo u skały uwieszoną warownią zdobywaną a niezdobytą niegdyś, w VI wieku przez Awarów, słynąca jeszcze za Rzymian. Zaraz też postanowiłam wybrać się do orlego gniazda, a tymczasem mój pociąg, przebywszy minut kilka przed ostatnim z siedmiu kaszteli, zawrócił na miejscu i dążył z powrotem do Spalato. Mignęła zdala skąpana w morzu Vranica, zwana Małą Wenecyą z tego powodu, i o wczesnym jesiennym zmierzchu znalazłam się w murach Spalato by znów błądzić przy świetle migotliwych latarni (elektryczności tu nie ma) śród murów prastarych i nad brzegiem rozbijającego się z szumem o kamienną „Rivę“ Adryatyku...

Nazajutrz rano wspinał się pociąg wąskim rąbkiem ponad przepaścią, po skalnych urwiskach, a w nim nieustraszona (choć siwowłosa) turystka spoglądała w szumiące od wodospadów „Jadrania“, jary i słuchała półuchem opowiadania, jak to kiedyś cały pociąg kopyrtnął się w przepaść... Z pewną jednak ulgą wysiadłam na stacyjce Klis i rozpytawszy się u jakiegoś umedalowanego weterana którędy droga na probostwo, puściłam się w poszukiwanie księdza Polaka. Nie odrazu trafiłam i dopiero dowiedziawszy się od jakiejś uprzejmej dzieweczki, że „dadze Stanka“ znajduje się obecnie w szkole, stanęłam na progu takowej z polskiem na ustach pozdrowieniem: „Niech będzie pochwalony“... Rumieniec radości wytrysnął na twarz młodego wikaryusza i wybiegł na moje spotkanie, zmuszony nauki dokończyć prosił usilnie bym zechciała tymczasem chwilkę odpocząć u jego rodziców. Zacni staruszkowie o mało z krzeseł nie pospadali, gdym się do nich znów z mojem: „Niech będzie“ i t. d. odezwała a poczciwa mateczka księdza zakrzątnęła się około jakiegoś posiłku, napoiwszy mię przedewszystkiem szklanką wybornego (nie wiem skąd śród tych skał jałowych zdobytego) mleka. Staruszkowie przybyli tu do kamiennej krainy aż z Kieleckiego, za którem mocno tęsknią, ale czego się nie zrobi dla ukochanego a poczciwego syna. Niebawem nadszedł i on sam, pokazał mi swój kościółek, książki, gazetę z Krakowa, którą chwyciłam z radością, ale czytać nie było czasu, musieliśmy bowiem zanim stara matka przyrządzi skromny obiadek, rozejrzeć się po okolicy. Dziwne robią wrazenie te, jak gniazda jaskółcze śród szarych skał uwieszone lub wydrążone lepianki, często bez pieca z ogniskiem tylko, jak u dawnych jaskiniowców, i z żarnami do gniecenia kukurydzy. Zewsząd wyglądały zaciekawione głowy, pozdrawiające „Don Stanka“ a niektóre babiny zapytywały z cicha „Czy to Wasza „tetka?“, kiedyśmy się wdzierali po kamienistych ścieżynach coraz wyżej i wyżej, ku niebotycznej twierdzy. Biedny ksiądz po takich urwiskach wspinać się musi, śpiesząc latem i zimą (a śniegi tu spadają obficie nieraz) do swoich chorych parafian, a droga to niełatwa (o czem zaświadczyćby mogły moje biedne buciki) gdyśmy się wdarli na sam szczyt skały i ja śmiałą ręką uderzyłam tłuczkiem w potężne wrzeciądze. Niebawem wyjrzał przez małe okienko strażnik i na moję prośbę żeby bram uchylił, oświadczył po chorwacku, że nie wolno wpuszczać nikogo bez nakazu komendy wojskowej ze Spalato. Wytłumaczyłam mu za pomocą księdza Or., że posiadam legitymacyę i zażądałam wezwania komendanta twierdzy. Zjawił się wkrótce młody oficer, a gdy uchylił furty dla wzięcia certyfikatu mego, jako korespondentki jednego z pism naszych, wśliznęłam się szybko do wnętrza niedostępnej warowni, wzywając mego przewodnika by to samo uczynił. Ale niestety! Zamknęła się furta przed nosem jego, a ja zostałam sama wobec zakłopotanego komendanta, który jął się tłómaczyć, że najchętniej pokazałby mi całą twierdzę, gdyby nie wyraźny zakaz władzy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dalszej pożytecznej dla państwa działalności! Takie jest dotychczas stanowisko rządu — po ujawnieniu faktów, że Azef był faktycznym sprawcą zamordowania Plewego i wiel. ks. Sergiusza!.. Mógł udaremnić zamachy, które sam przygotowywał, ale tego nie uczynił — bo jednakowo okłamywał rząd, jak i rewolucyę! Służył na przemiany to jednemu, to drugiej — stosownie do tego, jak mu w danej chwili było wygodniej...

I teraz, gdy cały świat zajmuje się tym policyjnym organizatorem wielu zamachów — rząd rosyjski oficyalnie wyraża ubolewanie, że Azefowi udaremniono dalszą pożyteczną działalność dla państwa... Z tego wypływa konsekwencya, że należałoby aresztować nie Łopuchina, lecz Stołypina, który jest aż takim „rewolucyonistą", że uważa za pożyteczne dla państwa rosyjskiego — zabijanie ministrów i członków rodziny carskiej...

Stanowisko, jakie zajął rząd wobec afery Azefa świadczy istotnie, że biurokracya, zaskoczona tym skandalem, straciła głowę... Okazała się bezsilną wobec ujawnionego ogromu jej własnej zgnilizny i deprawacyi...

* * *

Dotychczas krążą najrozmaitsze pogłoski i domysły, gdzie przebywa główny „bohater" Azef. Niektórzy utrzymują, że został aresztowany przez policyę rosyjską, inne źródła donoszą, że wyjechał do Ameryki... Najprawdopodobniejszem jest jednak, że został nie tyle aresztowany przez władze rosyjskie, ile „schowany" przed zemstą rewolucyonistów. Są to jednak tylko domysły... Faktem jest tylko, że ostatni ślad po nim zaginął w Paryżu, skąd uciekł przed wyrokiem śmierci z rąk rewolucyonistów. O ucieczce tej „Birżew. Wied." podają następujące szczegóły:

„Przed sądem oficyalnym trybunału rewolucyjnego odbyło się w Paryżu posiedzenie prywatne rady stronnictwa socyal. rewolucyonistów, na którem wyłuszczono Azefowi oskarżenie o zdradę. Azef z oburzeniem oświadczył, że jest w możności okazać na miejscu dokumenty, które rozproszą zupełnie czynione mu zarzuty, dodając, że dokumenty owe znajdują się u niego w mieszkaniu. Członkowie komitetu zażądali natychmiastowego ich okazania. Azef, razem z czterema członkami stronnictwa, opuścił salę posiedzenia, oznajmiając, że za pół godziny wróci z dokumentami. Mijają dwie godziny — Azef nie wraca. Wtedy rada wyprawiła dwóch członków komitetu po Azefa. Ci, przybywszy do mieszkania Azefa, mogli tylko stwierdzić, że zniknął wszelki ślad jego i jego czterech towarzyszów — nie było nikogo. Czterej jego towarzysze, jak się potem okazało, byli wprowadzeni do stronnictwa przez samego Azefa i byli także prowokatorami. Azef porwał przy ucieczce około 200.000 rb.

Na kresach zachodnich.

(Dokończenie).

Biała, 5 lutego 1909 r.

Bez obudzenia, uświadomienia i pozyskania tych tysięcy polskiego ludu dla sprawy narodowej kresów nie spolszczymy, charakteru polskiego Białej, a tem mniej Bielsku nie przywrócimy i wogóle w walce z Niemcami uledz musimy, bo garstka inteligencyi i kilkaset rzemieślników i robotników po polsku czujących nie stawi skutecznego oporu inwazyi niemieckiej. Wobec tego pierwszą i najważniejszą koniecznością narodową na kresach jest praca nad uświadomieniem narodowem śpiących i „zahukanych" przez Niemców **mas ludności polskiej**, w Białej-Bielsku zamieszkałej.

Działalność nasza w tym kierunku musi jednak być najpierw dobrze obmyślaną, zorganizowaną i celowo przystosowaną do lokalnych warunków i stosunków, przytem wszechstronną, t. j. nie może się ograniczać do urządzania przedstawień amatorskich lub odczytów dla drobnej grupki, ale musi obejmować i poruszać wszelkie kwestye, ludność polską obchodzące. Żeby objąć całokształt pracy na kresach, szczególnie w Białej-Bielsku, koniecznością jest jakaś konsolidacya tych sił, które już obecnie na kresach pracują i stworzenie jakiegoś wspólnego programu pracy. Obecnie na kresach praca narodowa działa na własną rękę, a nie rzadko przeciw drugiemu. O jednolitej akcyi, a przynajmniej współdziałaniu niema mowy. Jeżeli jednak ktoś poważnie myśli o zdobyciu kresów, to przyznać musi, że konieczną tu jest solidarność żywiołu polskiego i zgodne współdziałanie we wszelkich ważniejszych sprawach, Polaków tutejszych obchodzących. Konieczną jest również potrzeba jakiejś ogólnej władzy, któraby dawała dyrektywy i rozstrzygała najrozmaitsze kwestye oraz czuwała nad całą pracą narodową. Taką władzą — mojem zdaniem — mógłby być **wybrany z łona wszystkich stowarzyszeń bielsko-bialskich komitet kresowy.**

Każde stowarzyszenie polskie z Bielska-Białej i okolicy przez Niemców zagrożonej, a więc Lipnika, Hałcnowa, Komorowic i t. d. wybierałoby do komitetu kresowego swoich delegatów, ci zaś kooptować by jeszcze mogli niektóre wybitniejsze osobistości polskie, na kresach pracujące. Zadaniem „komitetu kresowego" byłoby — jak już powiedziałem — dawać inicyatywę do rozmaitych prac i samemu pracę narodową podejmować; urządzać zebrania, wiece, odczyty celem pobudzenia do życia narodowego śpiących rzesz ludności, zająć się jej ekonomicznem podniesieniem i uniezależnieniem od Niemców przez stworzenie kas pożyczkowych, przynajmniej dwóch, jednej w Bielsku, drugiej w Białej i wogóle czuwać nad całą sprawą polską na kresach i informować społeczeństwo polskie o zakusach i robocie niemieckiej, przeciw nam wymierzonej. „Komitet" taki, albo specyalnie w celach powyższych zorganizowane stowarzyszenie, byłby **„strażą polską" na kresach**, władzą, inicyatorem i pracownikiem wespół z innemi stowarzyszeniami polskiemi. Stworzenie tego rodzaju organizacyi uważam za konieczne, ponieważ taką pracą, jak dotychczas, niczego trwałego na kresach nie zbudujemy.

Dla sprawy narodowej uważam dalej za konieczne stworzenie wyłącznie dla Białej-Bielska i okolicy poświęconego pisma tygodniowego albo dwa razy na tydzień wychodzącego. Niemcy tutejsi mają cztery pisma, z tych dwa co drugi dzień wychodzące. My Polacy nie mamy ani jednego, co jest niezmiernie wielkim brakiem i niedogodnością. Pismo polskie, poświęcone sprawom kresów i interesom narodowym i gospodarczym ludności polskiej, dobrze redagowane, przyniosłoby sprawie polskiej nieocenione korzyści. Przedewszystkiem pismo takie skonsolidowałoby opinię publiczną polską, odsłaniałoby niebezpieczeństwo niemieckie i położenie ludności polskiej. Przez umiejętną krytykę gospodarki niemieckiej w obydwóch miastach i okolicy ułatwiłoby niezmiernie wejście do rad gminnych Polakom i zmusiłoby Niemców do liczenia się z żywiołem polskim. Zresztą kto zna potęgę słowa drukowanego, temu zbytecznie tłumaczyć, jakie znaczenie doniosłe miałby fakt powołania do życia polskiego pisma na kresach.

Sprawa ta połączona jest z kosztami, ale jeżeli społeczeństwo i rozmaite instytucye setki tysięcy poświęcają na różne filantropijne i narodowe cele, to i na pismo dla kresów początkowo trochę grosza by się znalazło. Później zapewne, pismo samoby się opłacało. Powołaniem pisma do życia mógłby się zająć wyżej wspomniany „Komitet kresowy" i jego zadaniem byłoby również postaranie się o fundusze zarówno dla pisma jak i całej akcyi.

W końcu jeszcze jedną sprawę uważam za potrzebne poruszyć, a tą jest sprawa „Domu Polskiego" w Bielsku.

Jak wiadomo „Dom Polski" jest notaryalnie własnością „Spółki ochrony i pomocy narodowej" w Białej stow. zarejestrowanego w sądzie handlowym w spisie stowarzyszeń zarobkowo-gospodarczych. Spółka założoną została przez X. Stojałowskiego, który też jest dyrektorem i administratorem „Domu Polskiego". Właściwie sprawa tak się przedstawia, że Spółka istnieje na papierze, w rzeczywistości zaś stanowi ją osoba X. Stojałowskiego.

Niemam powodu ani zamiaru wątpić o dobrej gospodarce i administracyi „Domu Polskiego", którą prowadzi X. St., zdaje mi się jednak, że osoba jego daje „Domowi Pol." piętno wybitnie partyjne, wskutek czego może wielu nie podzielających zapatrywań politycznych X. St. albo niechcących w całem tego słowa znaczeniu kroczyć pod sztandarem jego polityki, od „Domu Polskiego" stroni, ze szkodą dla sprawy narodowej. Przyczynia się jeszcze do tego fakt, że „Dom Polski" znajduje się w ciągłych kłopotach finansowych, a Spółka nigdy publicznie i jasno rzeczy nie przedstawia jakie jeszcze długi i spłaty ciążą na tej realności i jakie są widoki na przyszłość? Od kilku lat nie ogłosiła Spółka publicznie sprawozdania, ani też zdaje się po za Dyrekcyą nikt nie zna stanu finansów „Domu Polskiego". A przecież jestto instytucya publiczna, narodowa, którą Sejm galicyjski co roku subwencyonuje. Ta tajemniczość i wybitne piętno partyjne szkodzi instytucyi samej, która też nie cieszy się w społeczeństwie należną jej sympatyą, ani też społeczeństwo nie śpieszy jej wcale z pomocą. Zdaje mi się, że wobec tego byłaby pożądana pewna reforma w „Spółce ochrony i pomocy narodowej", wprowadzenie tam nowych ludzi i większego ożywienia. I tem również mógłby się zająć wyżej wymieniony „Komitet kresowy". Reforma w Spółce przyśpieszyłaby może wlokącą się sprawę rozszerzenia lokalu „Domu Polskiego", który był od początku za mały, a w ostatnim czasie jeszcze został zmniejszony przez wynajęcie ubikacyi na sklep handlowy. Potrzeba rozszerzenia lokalu jest gwałtowną. Wprawdzie jest projekt, a nawet są i przygotowanie do budowy sali, ale wszystko to przewleka się w nieskończoność. Brak funduszów i poparcia społeczeństwa, a także brak energii u kierowników tego przedsięwzięcia powoduje tu szkody niepowetowane.

Przedstawiłem oto w trzech artykułach, jak się przedstawia sprawa narodowa na kresach, co jest do zrobienia i co zrobione być musi, żeby kresy pozyskać dla Polski. Wprowadzenie w życie wymienionych w niniejszym artykule postulatów uważam obecnie za pierwszy podstawowy krok w pracy narodowej, poza szkołą, na kresach. Od tych zaś, którzy potrzebę takiej akcyi wraz ze mną uznają, zależeć będzie, czy Polacy rzeczywiście coś zdziałać zdołają dla ocalenia tych kresów. *K.*

Z areny parlamentarnej w Berlinie.

Niema prawie posiedzenia parlamentu niemieckiego lub sejmu, na któremby nie przemawiali posłowie polscy w obronie narodowości, praw obywatelskich i politycznych oraz interesów ekonomicznych ludności polskiej w zaborze pruskim. Przed kilku dniami sędziwy poseł Czarliński dał ostrą odprawę rozmaitym posłom hakatystycznym na ich zarzuty co do bojkotu polskiego i co do innych rzekomo polskich zbrodni. Poseł Czarliński powiedział między innemi:

„Jeden z poprzednich mowców zarzucił nam znowu, że ogromnie się rozmnażamy. Ładnie to z jego strony. Ale sądzę, że i Niemcy rozmnażają się, jak mogą. (Wesołość).

„Oprócz tego poseł Liebert twierdził, że my tworzymy tak znikająco maleńką część ludności, że nie powinniśmy wcale wywoływać takiego rozgłosu o sobie. Ja zaś twierdzę, że każdemu narodowi należy oddać sprawiedliwość i że każda mniejszość ludności może domagać się sprawiedliwości, skoro jest zagrożona w swoich prawach. Żaden z posłów, który nie hołduje hasłu „siła przed prawem", nie powinien bezkarnie wyrażać się w sposób o innym narodzie. Polska zupełnie inaczej rozumiała zadanie cywilizacyi. Przypominam odsiecz Wiednia. W czasie reformacyi wielu Niemców protestantów, których prześladowano w niektórych krajach z powodu ich wyznania, znalazło gościnę w katolickiej Polsce. Zawsze cieszyli się swobodą, nigdy nie byli gnębieni. A teraz, panowie tę cywilizacyę, z której dumną mogła być Polska, porównajcie z tą, którą wy zaprowadzacie, a która na ucisku słabszych polega!

„Poruszam teraz sprawę bojkotu. Zapewne jest to brzydki objaw w życiu ekonomicznem. Atoli któż winę tego ponosi? Polacy nie znali nawet słowa „bojkot" i dopiero rząd pruski nauczył Polaków, jak się bojkot pojmuje, gdy nie dopuszczał ich do zajęcia miejsca korzystniejszego. A czy ustawa kolonizacyjna z r. 1886 nie przedstawia najwyraźniejszego i najzupełniejszego bojkotu ludności polskiej?

„Taki bojkot ze strony rządu oddziaływa daleko więcej i brzydsze jeszcze przybiera formy. Zważyć też proszę, że wszystkie urzędy poobsadzane są samymi Niemcami. Czy wobec tego dziwić się jeszcze można, że Polacy, ze względu na zachowanie bytu własnego, bardziej się jeszcze skupiają?

„Koła szerokie zadają sobie pytanie: co może być powodem takiego postępowania prawodawczego. Wtedy słyszymy odpowiedź, że Polacy Polakami chcą pozostać, właściwości narodowe zatrzymać pragną, na bojkot odpowiadają bojkotem, a z swych posiadłości usuwać się nie chcą. Otóż Polacy oddadzą cesarzowi i królowi, co jego jest, ale nie przestaną też bronić swoich duchowych skarbów, przypominać swoich praw i w granicach ustawowych na tej drodze agitować. Częstokroć zarzuca nam się wielkopolską agitacyę. Na sprawę tę zapatrywać się można z różnych kątów widzenia, ale zawsze przyjdzie się do przekonania, że agitacyi takiej konstytucya wcale nie zabrania. Agitacya taka nie jest zbrodnią, byle się tylko trzymała granic prawnych. Panowie możecie się zawczasu przygotować na to, że damy wam jeszcze sposobność do podnoszenia tego rodzaju zarzutów.

„Twierdzę więc, że wytacza się przeciw Polakom tylko hipotezy i przypuszczenia, dyktowane przez nieczyste sumienie polityczne wobec tych, którym wyrządza się niesprawiedliwość".

Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego mówił poseł Kulerski, atakował ostro niemieckich przedsiębiorców w zachodnich Niemczech, których szalbierstwom rząd obojętnie się przypatruje. T. zw. „czarne listy", sporządzane przez tych przedsiębiorców są czemś gorszem, niż dawna pańszczyzna. Przedsiębiorcy z zachodnich okolic państwa wywabiają ludzi z innych okolic zapomocą fałszywych obietnic. Robotnicy poznawszy, że ich oszukano, rozwiązują stosunek służbowy, czego bynajmniej nie można uważać za złamanie kontraktu. Wykluczanie takich, rzekomo łamiących kontrakt robotników, to szyderstwo z ustawodawstwa. Przedsiębiorcy ci widzą w robotnikach tylko bydło robocze. Mowca żąda dla robotników w przemyśle żelaznym ośmiogodzinnego dnia roboczego, dalej państwowej ustawy górniczej i przepisów ochronnych w języku ojczystym robotników.

Wkońcu wspominał pos. Kulerski o sensacyjnych rewelacyach w sprawie Łopuchina i Azefa. Ale — dodał — ajentów prowokacyjnych mamy także i w Prusiech, a odkąd życie publiczne Polaków ograniczono do zgromadzeń towarzyskich, prowokatorstwo grasuje wszechwładnie w polskich okolicach. I tak niedawno zdarzyło się, iż w Gliwicach pewien urzędnik policyjny wszedł do stowarzyszenia pod fałszywem nazwiskiem i zachęcał zgromadzonych do śpiewania zakazanych pieśni. Rząd pruski powinienby sobie nałożyć większą wstrzemięźliwość, choćby to polakożercom było bardzo na rękę, żeby Polaków prowokować. Zawczasu też zwracamy na to uwagę!

Groźne preludya do wizyty.

Wobec zapowiedzianej wizyty króla Edwarda w Berlinie zwraca powszechną uwagę sensacyjny artykuł dziennika „Daily Mail" o nowej organizacyi floty angielskiej, mianowicie o wzmocnieniu tych sił morskich na morzu Północnem, które wymierzone są bezpośrednio i wprost przeciw Niemcom.

Dotychczas na wodach morza Północnego znajdowała się tylko jedna zupełnie do walki gotowa eskadra, mianowicie „Nore Division", tak zwanej „floty domowej". Siły, które już w najbliższej przyszłości, według „Daily Mail", pilnować mają floty niemieckiej, będą powiększone, przez stworzenie specyalnej, „floty morza Północnego", której dotychczas nie było i przez wprowadzenie do dwóch innych flot, domowej i kanałowej, pancerników najszybszych i największego typu „Dreadnought".

W ten sposób ogół sił angielskich, skierowanych bezpośrednio lub pośrednio przeciw Niemcom, będzie przedstawiał się jak następuje:

1) „Nore Division" floty domowej: sześć najnowszych liniowców i sześć krążowników największego typu.

2) Flota morza Północnego: osim wielkich liniowców i sześć krążowników, wreszcie:

3) Flota kanałowa: sześć wielkich pancerników i cztery krążowniki opancerzone.

Wszystkie te eskadry razem będą tworzyły siłę, złożoną z 20 pierwszorzędnych liniowców i szesnastu wielkich krążowników pancernych. Niemcy posiadają ogółem zaledwie 29 większych liniowców w tem trzynaście jeszcze zbudowanych przed rokiem 1900, więc znacznie słabszych w stosunku do tych najnowszych z lat 1903—1905. Wszystkie 29 liniowców posiadają razem 321,700 ton pojemności, (z tego jednak 13 starszego typu), floty „przeciwniemieckie" Anglii według nowej formacyi będą w liniowcach posiadały 328,600 ton. Stosunek krążowników przedstawia się jeszcze bardziej na korzyść Anglii.

Podstawą operacyjną floty morza Północnego będzie albo Rosyth, albo Cromarthy, punkt wysunięty najbardziej ku północy na wybrzeżu szkockiem. Komendantem będzie admirał Wiljam May, obecnie drugi Sea Lord admiralicyi, flotą kanałową ma dowodzić wiceadmirał Percy Scott, który wraca do Europy po długiem krążeniu na wodach afrykańskich, aby zastąpić lorda Beresdorfa, obecnie tą flotą komenderującego. Na czele „home fleet" stanie wiceadmirał Geo Neville; teraz komenderuje flotą domową wiceadmirał F. Bridgemann, jej twórca i organizator. Król powoła go na miejsce Wiliama May do admiralicyi.

Z wiadomością o tym nowym kroku przeciwniemieckim, jakim jest utworzenie floty morza Północnego schodzi się w interesujący sposób rewelacya pułkownika Reeda o szpiegach niemieckich w Anglii. Na zgromadzeniu w Bleckford p. Reed zawiadomił zebranych, że służba wywiadowcza armii angielskiej wykryła właśnie specyalną służbę szpiegowską tajną w Anglii. Ajenci niemieccy dzielą się na dwie klasy: 1) ajenci stali, zwani przez szpiegów „skrzynkami na listy"; należą oni do wszystkich klas społecznych, donoszą o obronie brzegów, kolejach, składach i magazynach żywności i t. d.; 2) ajenci wędrowni, przeważnie komiwojażerzy, którzy kierują służbą szpiegowską i opłacają ajentów stałych. Liczba szpiegów zajętych w Angli wynosi około 5.000, w Szkocyi jest ich 1.200.

Tak przedstawiają się preludya do wizyty Edwarda VII.

Budżet m. Krakowa.

Poufne zebranie stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego odbyło się wczoraj w lokalu Wydawnictwa „Głosu Narodu". W zebraniu wzięli udział zwolennicy chrześcijańsko-socyalni. Na temat „Budżet m. Krakowa" referował dyr. Dr A. Beaupre. Na podstawie budżetów z ostatnich trzech lat wskazał referent na niektóre ważniejsze strony budżetu. A najpierw na ogromne wydatki administracyjne, które pochłania maszyna Magistracka w wysokości 25% wszystkich wydatków. Rubryka tych wydatków administracyjnych dochodzi już do miliona koron rocznie, a zwiększa się z każdym rokiem coraz więcej. Same pensye prezydyalne wynoszą 26.000 kor. rocznie, nie licząc różnych innych dyet. Znaczną rubrykę dochodów rocznie stanowią t. zw. „intercalaria" czyli pobory posad urzędniczych nieobsadzonych, co oczywiście jest ze szkodą i krzywdą urzędników Magistratu. Budżet na r. 1909, który jeszcze nie ujrzał światła dziennego ma wykazać znaczne niedobory, choć zestawienie jego jest tego rodzaju, że wykazuje nadwyżkę w kwocie aż 250 koron! Nie wykazuje on żadnego dążenia, by zmniejszyć ciężary podatkowe, usunąć nadzwyczajną drożyznę tak mieszkaniową jak i środków spożywczych. Podatek tramwajowy stał się tylko ciężarem mieszkańców miasta, a w niczem nie zmniejszył nadmiernych dochodów Spółki tramwajowej. W trafnych swych spostrzeżeniach wykazał referent, że budżet m. Krakowa jest sztuczną tylko i tajemniczą budową, poza której kulisami kryje się tajemnica, co każe się lękać o przyszłość miasta i jego finanse. Dlatego dla rozwiązania tej zagadki i podania jej do szerszej wiadomości uczestnicy zebrania postanowili w jak najkrótszym czasie odbyć w tym celu zgromadzenie stronnictwa by publicznie wyświetlić tajniki gospodarki miejskiej. O zgromadzeniu tem doniesiemy, afisze zawiadomią o niem szerszą publiczność miasta.

Walka o szkoły polskie na kresach ostrawskich.

Niedawno pisaliśmy o prowokacyjnem zachowaniu się Wydziału gminnego w Polskiej Ostrawie, który dla 15.000 ludności polskiej wstawił do budżetu gminnego na cele szkolnictwa polskiego w mieście 800 koron. Macierz szkolna utrzymująca w Polskiej Ostrawie własnym kosztem prywatną szkołę ludową polską, wobec tej świadomej prowokacyi Czechów powzięła uchwałę zwinięcia swojej szkoły, a zebranie miejscowego Koła „Macierzy" uchwałę tę przyjęło i ewentualne zamknięcie szkoły uznało jako protest przeciw barbarzyńskiemu hakatyzmowi Czechów.

W tej samej sprawie odbył się w niedzielę w Polskiej Ostrawie wiec rodziców polskich, który powziął następujące uchwały:

„Ponieważ ustawiczne domaganie się ludności polskiej, aby Wydział gminny w Polskiej Ostrawie przejął na swoje koszta obecną pięcioklasową prywatną szkołę polską pozostają bez skutku —

„ponieważ na wszystkie rezolucye i podania gmina Polskiej Ostrawy nie udzieliła nawet odpowiedzi —

„ponieważ istnieje poważna obawa, że gmina niema zamiaru tworzyć szkół z polskim językiem wykładowym — czego dowodem jest tegoroczny budżet gminny — przeznaczający 223.000 koron na cele szkolnictwa czeskiego — a zbywający kilkunastotysięczną ludność polską rzuceniem jałmużny w kwocie 800 czy 1600 kor, subwencyi na szkołę polską, której utrzymanie kosztuje rocznie 25.000 kor. —

„ponieważ tak ustawy zasadnicze, jak i ustawy szkolne krajowe dają ludności polskiej w Polskiej Ostrawie prawo do posiadania publicznych szkół z ojczystym językiem wykładowym —

„zgromadzeni rodzice, w liczbie przeszło 350 osób, podnoszą protest przeciw podobnemu niespotykanemu lekceważeniu ich słusznych żądań — i wzywają Wydział gminny w Polskiej Ostrawie, aby natychmiast przejął szkołę polską na swój koszt, — „w razie, gdyby Wydział gminny nie uchwalił natychmiastowego upaństwowienia szkoły polskiej, zgromadzeni zobowiązują się — wobec dalszego lekceważenia ludności polskiej — i krzywdzenia polskiej dziatwy szkolnej — rozpocząć na znak protestu natychmiastowy strajk szkolny.

„Odpowiedzialność za następstwa tego strajku spadnie na Wydział gminny w Polskiej Ostrawie".

Luźne kartki.

Optymiści.

Są rozmaite kategorye „optymistów" — więcej lub mniej szkodliwych. Jedni nap. pożyczają na prawo i lewo — będąc zawsze najlepszej myśli, że „kiedyś," „jakoś" (może na księżycu) spłacą swe długi. Inni z błyskawiczną szybkością puszczają odziedziczone fortuny, także pełni optymistycznych złudzeń, że nie tylko z pustką w głowie, ale i z pustką w kieszeni żyć przecie potrafią... A cóż dopiero mówić o optymistach w polityce! Tych już wyliczyć nie podobna... Jedni wierzą w kanały galicyjskie, inni w niespożyte zasługi liberalno-demokratycznych posłów krakowskich! Mamy nawet „polskich demokratów," którzy wierzą w polskość p. Grossa i demokratyzm p. Lea. Są nawet tak zaślepieni optymiści, którzy doszukują się demokratyzmu i ideałów narodowych w demokracyi narodowej — a prawdy w artykułach „Słowa Polskiego"... Istotnie optymizm, nasuwający bardzo pesymistyczne reflleksye...

Są jednak na gruncie galicyjskim jeszcze więksi optymiści, ale na szczęście, bardzo nieliczni. Do tej ostatniej kategoryi optymistów należy X. Stojałowski... Gdy całe społeczeństwo polskie patrzy z niepokojem na wzrost reakcyi rządowej w zaborze rosyjskim i odczuwa krzywdy narodu polskiego, X. Stojałowski i tam znajduje powody do radości. A chociaż właściwie powodów takich niema, to od czegoż bujna fantazya? Przecież podczas wojny rosyjsko-japońskiej X. Stojałowski wraz z armią rosyjską wciąż odnosił zwycięstwa nad Japończykami, naturalnie na szpaltach „Wieńca i Pszczółki." Zdobyto Port Arthura, przyszedł Mukden, a X. Stojałowski swym wieszczym duchem — wciąż widział zwycięskie hufce rosyjskie... Dziś ujrzał znów... Sokołów w Królestwie Polskiem. W ostatnim numerze „Wieńca i Pszczółki" czytamy bowiem, że pełen cnót wszelakich i dobroci rząd rosyjski pozwolił na przywrócenie rozwiązanych w Królestwie Polskiem stowarzyszeń sokolskich. Nie potrzebujemy tu dodawać, że wiadomość ta ma swe źródło w optymistycznej fantazyi X. Stojałowskiego. W rzeczywistości bowiem „Sokół" jak był, tak i jest w Królestwie Polskiem zakazany, a pozwolono jedynie otwierać zwykłe stowarzyszenia gimnastyczne, gdyż dotychczas władze rosyjskie w swej niezrównanej głupocie nawet zwykłą gimnastykę uznawały za groźną dla całości państwa rosyjskiego!

Ale cóż to obchodzi X. Stojałowskiego! On w swym nieporównanym... optymiźmie sprawę stosunków polsko-rosyjskich rozstrzygnął w niezwykle prosty sposób... Gdy 12 milionów Polaków ugina się pod ciosami kozackiej nahajki — X. Stojałowski zapewnia, że ta nahajka jest bardzo przyjemną rzeczą... Naturalnie, jestto sprawa osobistych sympatyi i upodobań, a wiadomo, że „de gustibus non est disputandum"... *Sylf.*

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we środę Scholastyki panny; pojutrze we czwartek Łazarza i Eufrozyny.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 30; zachód przypada o godz. 4 minut 23; długość dnia godzin 9 minut 45.

Kraków 9 lutego.

Dziwnych praktyk trzyma się tutejszy sąd powiatowy w sprawach prasowych. Odpowiedzialny redaktor naszego dziennika otrzymał dziś wezwanie do tego sądu na rozprawę z powodu jakiegoś żydowskiego sprostowania o godzinie ½ do 9-ej rano — a termin był wyznaczony na 9-tą! Pozostawiono mu zatem półgodziny czasu na przygotowanie sprawy, której nie znał — i na drogę do sądu! Równie dobrze można było wyrok zasądzający z góry napisać! Gdy nasz redaktor udał się telefonicznie do kierownika sądu z przedstawieniem, iż na termin absolutnie w porę przybyć nie może, otrzymał dość nieuprzejme i grubo biurokracyą trącące oświadczenie, że sąd przez telefon spraw takich nie załatwia — i dziwne wyjaśnienie, że w „sprawach nagłych" wezwania są doręczane bezpośrednio przed terminem... Otóż najpierw telefon właśnie służy do spiesznego porozumienia się tak samo z sądem jak z prywatnemi osobami — a powtóre, sprawa, w której chodzi jedynie o sprostowanie z § 19 u. p. nie może bezwarunkowo być tak naglącą, aby dla niej naruszać wymiar sprawiedliwości. Bo przecie spóźnione doręczenie wezwania odbiera „obwinionemu" możność obrony. Szczęściem procedura sądowa podaje środki dla zaradzenia takim... wyjątkowym pośpiechom — ale trudno nie wyrazić zdziwienia, że jeszcze nawet w obecnych czasach można znaleźć sędziów, którzy w ten sposób pojmują swoje urzędowanie.

Reduta prasy w Krakowie. Jak donosiliśmy przed paru dniami, komitet, pragnąc ułatwić paniom udział w reducie, wdrożył rokowania z kilku firmami o sprowadzenie pewnej liczby domin i wypożyczenie ich na zabawę za przystępną cenę. Pierwszy Henryk Schwarz, ulica Grodzka 13 i Eugeniusz Smidowicz (Linia A—B), gdzie się wypożyczenia domin po 15 koron od sztuki i za złożeniem 50 koron kaucyi. Wszystkie domina będą wy-

kwintniejszego gatunku, jedwabne, całkiem świeże, w stanie zupełnie dobrym, w dowolnym kolorze, od najciemniejszych do najjaśniejszych z kapeluszem lub kapturem.

Osoba wypożyczająca otrzyma kwit na złożoną kaucyę, a w zamian za to wystawi poświadczenie, że obejmuje wybrane przez siebie domino w stanie zupełnie dobrym i że za uszkodzenie przyjmuje odpowiedzialność. Panie, które mają zamiar skorzystać z tego ułatwienia, zechcą najdalej do soboty 13 b. m. zgłosić się do jednej z wymienionych firm, i podać żądany fason i kolor. Domina będą wydawane na dwa dni przed redutą, zwrócone muszą być nazajutrz po zabawie. Jednakowoż komitet pragnąc i tutaj oszczędzić paniom wszelkiej trudności, postara się, że w oznaczonej godzinie podczas zabawy, funkcyonaryusze obu firm przyjmować będą domina na miejscu, w Starym teatrze, od tych pań, które wcześniej zechcą zdjąć maski. Cała organizacya z ograniczeniem wszelkich formalności do niezbędnego minimum, zapewni porządek, zapobiegnie wszelkim niewygodom, a natomiast przyczyni się do ożywienia i uprzyjemnienia świetnie zapowiadającej się zabawy.

Doszło do wiadomości komitetu, że po mieście pojawiają się pogłoski, jakoby komitet miał zamiar, prócz opłat za bilety wstępu, pobierać opłatę dodatkową w gotówce, zwyczajem przyjętym w teatrach francuskich. Wobec tego komitet pospiesza z zapewnieniem, że zamiar taki nigdy nie istniał. Oprócz ceny biletu uczestnicy nie będą narażeni na żadne przymusowe wydatki.

Kapralem nie był... P. Zygmunt Rosner jest skromnym człowiekiem. Skromnym do zaparcia się siebie. Zarzucono mu na Walnem Zgromadzeniu Związku turystycznego wiele, wiele rzeczy, oskarżono go o rujnowanie Związku przez pobieranie ministeryalnej pensyi, pochłaniającej trzecią część budżetu Związku; wszystko p. Rosner zniósł cierpliwie, ukryty za plecami pp. Judkiewiczów, Dominików Potockich, Tillesów i t. p. Ale gdyśmy napisali, że p. Rosner był kapralem w wojsku austryackiem, uczuł się ciężko obrażonym i zaprzeczył temu doniesieniu. „Kapralem nie byłem nigdy“ — telefonował nam z dumą. Zmuszeni więc jesteśmy stwierdzić na podstawie zupełnie pewnych informacyj, że p. Z. Rosner, syn szynkarza żydowskiego w Przemyślu nie był kapralem, albowiem trzechletnią służbę wojskową skończył bez żadnej rangi.

Zapoznany geniusz przeniósł się na grunt inny. Działał jako ajent asekuracyjny, handlował wodą krościeńską, aż wreszcie na ramionach Landaudów, Dominików Potockich i Judkiewiczów podniósł się na Kolumba polskiej turystyki i dzisiaj rezyduje w salonach pałacu Spiskiego, jako „mąż najlepszy“ — zdaniem p. Judkiewicza. Z rozlicznych „zasług“ p. Rosnera, pozostanie obok pobierania 9-tysięcznej pensyi i uprawiania sportów, jako jedna z największych ta, że nie był nigdy kapralem... Oto mąż „najlepszy“ w całem tego słowa znaczeniu. Związek turystyczny dumnym być winien z p. Rosnera, który tem tylko różni się od Napoleona, że podczas, gdy tego nazywano „małym kapralem“, p. Rosner żadnym kapralem nie był.

Z Pogotowia ratunkowego. Sprawozdanie krakowskiego Towarzystwa ratunkowego wykazuje w sprawozdaniu Pogotowia ratunkowego za miesiąc styczeń b. r., że czynne ono było 368 razy. Z tego wyzwane w porze dziennej 278 razy, w porze nocnej 90 razy. — Wyjazdów było 164. Poszkodowanych było mężczyzn 237, kobiet 107, dzieci 24. Przypadki były następujące: wewnętrznych 47, chirurgicznych 221, zamachów samobójczych 3, cierpień umysłowych 8, śmierci 6, przewiezień 71, symulacya 1, fałszywych alarmów 7, wypadków innych 4.

Pogrzeb śp. Erazma Jerzmanowskiego odbędzie się jutro we środę dnia 10 bm. o godzinie 10 rano. — Kondukt wyruszy z Prokocimia i uda się drogą do Podgórza. Przy rogatce podgórskiej w ul. Mostowej stanie o godzinie wpół do 11, poczem podąży przez ulice Krakowa na cmentarz rakowicki, gdzie zwłoki zostaną pochowane.

Wiec cywilnych muzyków orkiestrowych, który się odbył w sobotę w sali „Przyjaźni“ zgromadził przeszło 100 zawodowych muzyków, którzy jako mieszkańcy Krakowa i gmin podmiejskich po odbyciu służby wojskowej przy tutejszych orkiestrach wojskowych, pracują w tutejszych orkiestrach, by przy jak największych kompletach orkiestrowych, zarabiać na swoje i licznych rodzin utrzymanie. Nieznana i niewątpliwie nieściągana w którymkolwiek z innych zawodów konkurencya żołnierzy — a raczej orkiestr wojskowych, — wszędzie indziej ograniczona i unormowana, u nas w Krakowie odbiera zupełnie możność zarobkowania i egzystencyi jakiejkolwiek orkiestrze cywilnej. Liczni mówcy przedstawili przykre stosunki, które dla nich wytworzył kartel tutejszych orkiestr wojskowych.

Również zaproszony przez komitet obecny na wiecu hr. Potocki jako prezes „Harmonii“ przedstawił, ile Towarzystwo to poniosło ofiar i starań celem stworzenia i utrzymania doskonałej orkiestry koncertowej, w której kilkudziesięciu muzyków znalazłoby należyte wynagrodzenie pracy — niestety wszystkie zabiegi paraliżuje konkurencya i stanowisko orkiestr wojskowych.

Po ożywionej dyskusyi, wiec uchwalił jednomyślnie: zamiast dotąd istniejących dwóch grup utworzyć jeden związek zawodowy wszystkich muzyków orkiestrowych krakowskich, nadto wysłać delegacyę do Prezydyum miasta z prośbą, by Magistrat ochraniał swoich mieszkańców, którzy równe z innymi ponoszą ciężary a ochrony prawnej nie znajdują. Ta sama delegacya uda się także do głównodowodzącego p. Steinsberga, by ograniczył działalność kartelu do koniecznych granic, by ten kartel pozwolił zarabiać i żyć cywilnym muzykom w swoim rodzinnem mieście i nie zmuszał ich do emigracyi z własnej gleby.

Z teatru miejskiego. Najbliższa sobota zapowiada w teatrze miejskim dwie polskie komedye, nie grane dotychczas na scenach naszych. Jedna z nich będzie „commedia dell'arte“ p. n „Niewierny Tomek“ pióra Ignacego Grabowskiego, autora „Stanisława Augusta“. — Nowość ta pełna humoru i subtelnych ironicznych odcieni, przyczyni się niewątpliwie do urozmaicenia repertuaru. — Jako rozpoczęcie wieczoru ukaże się komedya w 1 akcie Włodzimierza Perzyńskiego: „Dług wdzięczności“. — Publiczności krakowskiej przechowuje się w żywej pamięci powodzenie „Aszantki“ i „Lekkomyślnej siostry“ tegoż autora i z przyjemnością zapewne powita jego nazwisko na afiszu teatralnym. — Grana wczoraj po raz szósty „Lilla Weneda“ wypełniła, jak zwykle, teatr.

Z teatru ludowego. Dziś po raz 10-ty 5-aktowa operetka C. Danielewskiego „Pod gwiaździstą banderą“ grana z nadzwyczajnem powodzeniem na scenie teatru ludowego. Jutro we czwartek po raz drugi operetka w 4 obrazach C. Danielewskiego p. t. „Warszawa w nocy,“ która zdobyła sobie na pierwszem przedstawieniu niezwykłe powodzenie. Daje ona charakterystyczne obrazy wesołego życia nocnego Warszawy, oraz posiada liczne kuplety i śpiewy, urozmaicone tańcami.

Sobotnia premiera przynosi nową oryginalną krotochwilę ze śpiewami z repertuaru teatrów paryskich p. t. „Na 14 dni.“ Niezwykłe powodzenie towarzyszące jej za granicą, skłoniło dyrekcyę do jej wystawienia.

Podziękowanie. Przedstawienie „Halki“ w teatrze krakowskim dnia 29 z. m. na rzecz Towarzystwa Dobroczynności, przyniosło — po potrąceniu kosztów wynoszących 1277 kor. 82 h. czystego dochodu kwotę 1005 koron.

Niespodziewany tak świetny wynik zawdzięczać należy przedewszystkiem prezesowej hr. Antoniowej Potockiej, która zajęła się rozsprzedaniem lóż i foteli i przez znaczne naddatki uzyskała przeważną część dochodu. Wysokie uznanie należy się p. prof. Marso za jego mozolną pracę — bez żadnej pretensyi — w wyuczeniu chórów i solistów i za reżyseryę przedstawienia, które okazało, że jego szkoła opery polskiej zadaniu swemu odpowiadać może.

Wkońcu nie można pominąć zasługi kapelmistrza p. Hocka, który ze znaną gotowością i uprzejmością, przyczynił się swą dzielną orkiestrą niemało do sukcesu przedstawienia.

Wszystkim wyżej wymienionym, jak również tym, którzy przyczynili się naddatkami do przysporzenia funduszu, oraz Szan. Publiczności, zapełniającej salę, składam imieniem starców i sierót pod opieką Towarzystwa Dobroczynności zostających serdeczne „Bóg zapłać“. — Henryk Schwarz, prezes Tow. Dobroczynności.

Na pomnik Dra H. Jordana złożyli w dalszym ciągu w Prezydyum miasta: uczniowie szkoły ludowej im. Jana Kochanowskiego 33 kor.: prof. Dr Dobrowolski, prezes Tow. lekarskiego w Krakowie, zebrane między członkami Towarzystwa 439 koron.

Klub szachistów, mieszczący się od kilku dni we własnym, zamkniętym lokalu, w kawiarni p. Bizanca jest już kompletnie urządzony.

Krakowski Klub szachistów założony w roku 1863, rozwinął się pomyślnie — ma wspaniałą fachową bibliotekę — prenumeruje fachowe pisma — a turnieje i zebrania towarzyskie ożywiają bardzo korzystnie stosunki między członkami, a tem samem utrwalają fundament Klubu. Obecnie rozgrywa się turniej korespondencyjny z Klubem polskim w Poznaniu. Goście są mile widziani. — Wkładka miesięczna wynosi jedną koronę.

W programie V koncertu ludowego w niedzielę dnia 14 lutego b. r. w sali „Sokoła“ krakowskiego“, poświęconego utworom Józefa Haydna, współdział przyrzekli: Ryszarda Pinesówna, śpiewaczka z Wiednia; Dr Zdzisław Jachimecki; kapelmistrz E. Sitter; Władysław Syrek, skrzypek; J. Rosenblum, pianista; orkiestra 100 pp.; chór robotniczy.

Odczyt o Haydnie wygłosi Dr Z. Jachimecki. Początek o godz. 4 popołudniu. Bilety do nabycia w handlu Zajączek i Lankosz Rynek główny A-B 44.

Odczyt. W piątek, dnia 12 bm. prof. Walery Gostomski wygłosi odczyt pod tyt. „Kościół a prądy wieku“. Odczyt odbędzie się w sali Kopernika (Collegium novum) o godz. 6 wieczór na dochód akad. Koła T. S. L. — Bilety w cenie: pierwsze rzędy po 3 kor., następne po 2 kor., reszta — po 1 kor., akademickie po 50 hal. — nabywać można w księgarni Krzyżanowskiego, w dzień odczytu przed wejściem do sali.

Piknik w Starym teatrze. Akademickie Koło artystyczne miłośników dramatu klasycznego komunikuje nam, że piknik, który ma się odbyć dnia 18 lutego b. r. w salach Starego teatru, zapowiada się wspaniale. Bilety są już do nabycia w Collegium Novnm, sala 33, I p. od 11—1 przedpołudniem i od 5—6 popołudniu.— Przygrywać będzie muzyka 13 p. p. pod osobistem kierownictwem kapelmistrza J. N. Hocka. Oryginalne karnety, zaproponowane przez prof. Raszkę, wykonała zaszczytnie znana pracownia p. Jahody.

Ponieważ zwrócono niektóre zaproszenia z powodu niedokładności adresu, osoby, które tychże nie otrzymały, mogą się zgłaszać po nie w wyżej wymienionym lokalu i czasie.

Samobójstwo. Wczoraj w południe na drodze między Parkiem Krakowskim a rogatką Łobzowską, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w prawą skroń, mężczyzna w średnim wieku. Pogotowie ratunkowe skonstatowało już tylko śmierć denata. Z paszportu, znalezionego przy nim, dowiedziano się, że samobójcą jest niejaki Roman Hurkowski, 34 lat liczący, obywatel ziemski z gubernii kijowskiej. Prócz paszportu, znaleziono też przy zwłokach kwotę 284 koron. — Przyczyna samobójstwa nieznana.

Rozpaczliwy krok dziewczyny. Maryanna Żołnówna, 24-letnia służąca w domu pod l. 19 przy ul. Sebastyana, podejrzana przez swą służbodawczynię o kradzież jakiegoś przedmiotu i zagrożona interwencyą policyi, udawszy się do piwnicy, wypiła wczoraj flaszkę lizolu. Rozpaczliwy krok spostrzeżono jednak dość wcześnie a wezwane Pogotowie ratunkowe mimo oporu ze strony desperatki, zastosowało odpowiednie antidotum, ratując tem życie dziewczyny. Chorą w stanie nie budzącym już obaw, przewieziono do kliniki chorób wewnętrznych.

Nagły zgon. W lokalach Resursy urzędniczej zasłabł nagle wczoraj wieczorem około godziny 7 emerytowany radca sądowy Mateusz Wójcicki, zanim zaś przybył wezwany lekarz i Pogotowie ratunkowe, zmarł — jak się okazało — na udar serca. Zmarły liczył lat 74. — Zwłoki przewieziono natychmiast do domu przedpogrzebowego na cmentarzu.

Schwytanie niebezpiecznych złodziei. Policya nowosądecka doniosła policyi krakowskiej, że schwytała tam trzech nieznanych mężczyzn, którzy dopuścili się na targu kilku drobnych kradzieży. Aresztowani podali, że nazywają się: Michał Zieliński, Stanisław Wojciechowski i Jan Klocek. Tymczasem z fotografii nadesłanych równocześnie z Nowego Sącza, policya krakowska przekonała się, że są to znani niebezpieczni złodzieje i włamywacze: Stanisław Maluta, Jan Janik i Stanisław Batko. Wszyscy trzej karani już byli kilkakrotnie. Maluta opuścił przed kilku tygodniami zaledwie więzienie po odbyciu 5-letniej kary, zaś Janik zbiegł przed niedawnym czasem z więzienia tarnowskiego.

Podgórze. (Fatalny przypadek śmierci). Dnia 3 bm. nad ranem budnik kolejowy, obchodząc tor pomiędzy Lachowicami a Huciskiem, spostrzegł na torze leżącego mężczyznę, ubranego w kożuch i czapkę służbową kolejową. Po bliższem dochodzeniu skonstatowano, że mężczyzną tym był Alojzy Glas, palacz kolejowy, w Podgórzu stale zamieszkały, który jadąc pociągiem osobowym do Żywca jako podróżny, wypadł z wagonu i zabił się na miejscu, osierocając troje małoletnich dzieci. Wypadek ten jest przedmiotem żywego zainteresowania się wśród personalu kolejowego.

Z Kraju.

W sprawie biletów powrotnych Kraków-Zakopane. Niedawno poruszyliśmy sprawę praktykowanej sprzedaży biletów powrotnych na linii Kraków-Zakopane. W kwestyi tej zwróciliśmy uwagę na dziwne postępowanie zarządu kolei, który bez poprzedniego ostrzeżenia, wytoczył liczne skargi sądowe osobom sprzedającym te bilety — o oszustwo (!) — nie wydawszy wprzód ze swej strony odpowiedniego ostrzeżenia, iż praktyka tego rodzaju będzie traktowana jako karygodna.

Głos przez nas podniesiony, odniósł obecnie swój skutek — (lepiej późno niż nigdy) — bo jak dyrekcya kolei komunikuje, wydano już odpowiednie ostrzeżenie dla podróżnych na linii Kraków-Zakopane przed sprzedawaniem, względnie odkupywaniem ed osób prywatnych biletów powrotnych Kraków-Zakopane.

Jeszcze intryga polska. Ślub arcyks. żywieckiej z ks. Radziwiłłem, nie daje spokoju Rusinom i hakatystom galicyjskim i śląskim, którzy w wypadku tym dopatrują się intrygi polskiej, mającej na celu zjednanie sobie rodziny Habsburgów dla przyszłego państwa polskiego. — Świeżo ślubem tym zajmuje się „Deutsche Wehr“, która z oburzeniem podnosi, że charakter całej uroczystości weselnej w Żywcu, był na wskroś polski, że ks. Radziwiłł odwracał się plecami (?) do pań, które po polsku nie umiały. Pismo to donosi dalej, że arcyksiążę Karol Stefan zabronił od dnia ślubu urzędnikom swym używać nazwy „Sevbusch“, a polecił zastąpić ją przez polski Żywiec.

Nowe pisma. W Przemyślu rozpoczęło wychodzić nowe pismo społeczno-polityczne pod tyt. „Reforma Przemyska“. Pismo wychodzi trzy razy na tydzień i przeznaczone jest głównie dla Przemyśla oraz najbliższej okolicy.

W Samborze ukazał się pierwszy numer gazety samborsko-drohobyckiej „Tydzień“. Pismo wychodzi w sobotę i stawia sobie jako zadanie — omawianie spraw ekonomicznych, społecznych i kulturalnych Sambora, Drohobycza i najbliższych okolic tych miast. Jako wydawca i redaktor podpisuje „Tydzień“ p. Stanisław Michałowski.

We Lwowie zaczął wychodzić miesięcznik p. t. „Dodatek do wiadomości Związku maszynistów austryackich“. Ma on maszynistom narodowości polskiej zastąpić brak pisma fachowego i stanowić uzupełnienie do wychodzących w Wiedniu „Mittheilungen des österreichischen Maschinistenbundes“. Odpowiedzialnym redaktorem jest p. Edward Böhm.

Bal prasy we Lwowie odbędzie się dnia 17 b. m. pod protektoratem pani namiestnikowej Bobrzyńskiej, która osobiście żywo zajmuje się nim, aby zapewnić mu jak największe powodzenie.

Park — z cmentarza. Komisya budżetowa miejska we Lwowie uchwaliła wstawić 1700 kor. na przekształcenie cmentarza grodeckiego na „park grodecki“. Wedle planu centrum parku stanowić będzie ów „Colossus“ koronacyi obrazu M. B. dla kościoła OO. Dominikanów. Kolumna ta wzniesiona w r. 1753, zostanie odnowiona staraniem klasztoru i niezawodnie powróci do dawnej okazałości. Drugim pięknym szczegółem parku będzie aleja grobów, niby rzymska „Via Appia“. Złożą się na nią pomniki grobowe, o ile przedstawiają się estetycznie i nie są zbyt uszkodzone.

Strzały do policyanta. Kapral policyi lwowskiej Jakubiszyn spłoszył onegdaj nad ranem dwóch złodziei, dobywających się do sklepu przy ulicy Arciszewskiego. W trakcie tego jednak jeden ze sprawców dobył rewolweru i dał cztery strzały do następującego nań policyanta. — Trzy kule chybiły a jedna trafiła Jakubiszyna w pierś, przebiła płaszcz i ubranie i zatrzymała się na sprzączce od szelki, raniąc lekko policyanta. Po dokonanym czynie złodzieje zbiegli. Jakubiszyn udał się zaraz na stacyę ratunkową po opatrunek, a potem zrobił doniesienie na policyę.

Samobójstwo w aresztach sądowych. Onegdaj powiesił się w aresztach sądu kraj. we Lwowie Ernest Solmann, pozostający w areszcie śledczym, z obawy przed kilkuletniem więzieniem.

Zaczadzenie. W Kościelcu pod Chrzanowem zaszedł wypadek śmiertelnego zaczadzenia się dwojga dzieci włościanina Dedy. Mianowicie w czasie, gdy rodzice zostawiwszy dzieci w domu, zamknęli izbę i wyszli na targ do Chrzanowa, wypadł na podłogę żarzący się węgiel, powodując swąd, od którego dwoje dzieci zaczadziło się na śmierć. Trzecie dziecko Dedy uratowało się w ten sposób, że włożyło główkę w otwór rozbitej szyby w oknie i w ten sposób uniknęło śmierci.

Z powodu zamieci śnieżnych wstrzymano ruch pociągów towarowych na kolei lokalnej Lwów-Jaworów aż do odwołania, — oraz ogólny ruch pociągów na szlaku Baniala-Roszczuja.

Szczakowa. (Kor. wł.) Dnia 1 lutego b. r. odbył się u nas bal maskowy, urządzony staraniem urzędników miejscowych.

Bal wypadł świetnie w całym słowa tego znaczeniu. Do kadryla stanęło ośmdziesiąt par — tańce prowadził p. Grylowski, urzędnik kolei półn.

Z prawdziwą satysfakcyą można było widzieć przesuwające się piękne domina, z których na wyszczególnienie zasługują z pań: żółte domino (p. M.), serbka (p. T.), lilia wodna (p. G.), z panów: Antek (p. Grychowski), księżyc (p. Fiedler), Węgier (p. Chałysic), niedźwiedź (p Popiel).

Przy dźwiękach dobrze dobranej miejscowej orkiestry, ciągła się zabawa do samego rana zakończona staropolskim białym mazurem.

Skorowidz miejscowości Galicyi i Bukowiny znacznie rozszerzony, opuści niebawem prasę, opracowany wyłącznie ze źródeł urzędowych, przez znanego z tej pracy Jana Bigo, starszego kontrolora poczty we Lwowie. Tak wydawca sam, jak i zebrany wyłącznie materyał urzędowy, dają znakomitą rękojmię, że podręcznik ten będzie niezbędnym dla władz urzędów i wszystkich warstw społeczeństwa. Cena egzemplarza oprawnego 6 koron, z przesyłką 6 kor. 55 hal.

Z zaboru rosyjskiego

Kolonizacya rosyjska na Litwie. Pisaliśmy już o kolonizacyi rosyjskiej na Litwie. Ostatniemi czasy, jak zaznaczają pisma warszawskie, przodować zaczął pod tym względem powiat szawelski w guberni kowieńskiej. — Jak donosi „Wilen. Wiestnik“, 32 majątków przeszło tam już z rąk Polaków — na parcele Banku włościańskiego. Zaś Bank włościański sprzedaje te parcele... staraobrzędowcom i przybyszowi wogóle z Rosyi środkowej, prowadząc istną kolonizacyę w duchu rusyfikacyjnym.

Maryawici — jak donoszą do pism warszawskich — prowadzą na Litwie i Białej Rusi energiczną propagandą. W Wilnie, na przedmieściu Antokol, wynajęli stały lokal na kaplicę, oraz mieszkanie i od wiosny roku ubiegłego zagląda do tego lokalu często z Kowna Antoni Tulaba („uważający siebie — jak pisze „Kalendarz Maryawicki“ — za proboszcza wszystkich Maryawitów narodowości litewskiej“). Powodzenie też ma podobno jadłodajnia maryawicka, założona w pobliżu Ostrejbramy. Obfite i tanie jadło (!) ściąga podobno wielu neofitów.

120.000 rubli przegrał w karty w jednym z hoteli mińskich pewien ziemianin polski. Czekami zapłacił natychmiast 90.000 rubli a 30.000 wyliczył we 24 godziny, sprzedawszy kawał lasu.

Ze świata.

Z armii. „Dziennik rozporządzeń wojskowych“ ogłasza okólnik z doniesieniem, że cesarz zarządził:

1) utworzenie dwóch nowych oddziałów w ministerstwie wojny IV/G i IV/HK; 2) złączenie w ministerstwie wojny trzech oddziałów prawniczych w jedną sekcyę pod fachowem kierownictwem jenerał - audytora w IV klasie rangi jako szefa sekcyi i szefa oficerskiego korpusu audytorów; 3) z zastrzeżeniem ustawowego zatwierdzenia zwiększonego budżetowego wydatku podwyższenie pokojowego stanu tego korpusu o jednego jenerał - audytora w IV klasie rangi jako szefa sekcyi, jednego jenerał-audytora w V klasie rangi i audytorów: sześciu pułkowników, sześciu podpułkowników, sześciu majorów, dwóch kapitanów i dwunastu nadporuczników.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że oficerowie i żołnierze korpusu granicznego w Bośni i Hercegowinie i innych korpusów znajdujących się na południu monarchii mają otrzymać nowe uniformy, które nie wpadają odrazu w oko nieprzyjacielowi.

Wybory w Dolnej Austryi. Wczoraj odbyły się wybory uzupełniające do sejmu dolno-austryackiego, ponieważ posłowie Dr Lueger, Dr Gessmann, Aksmann, książę Lichtenstein (chrześciańsko-socyalni) i Dr Renner (socyalny-demokrata) wybrani zostali dwukrotnie i mandat jeden złożyli. W okręgu wiedeńskim Landstrasse wybrany został obecnie p. Nagler (chrześcijańsko-socyalny), w okręgu Neubau Ohrfandl (chrześcijańsko-socyalny), w okręgu Favoriten Sigl (socyalny-demokrata), w okręgu zaś Döbling i Neubau przyjdzie jeszcze do wyborów ściślejszych między oficyalnymi a nieoficyalnymi kandydatami chrześcijańsko socyalnymi.

Cocquelin młodszy umarł wczoraj w sanatoryum dla umysłowo chorych, gdzie przebywał od półtora roku. „Cadet“ jak go popularnie nazywano w Paryżu, dla odróżnienia od starszego brata, był wybornym artystą komicznym, który zwłaszcza postacie molierowskie odtwarzał z wielkiem poczuciem stylu i szczerym humorem. Przed 6 czy 8 laty Cocquelin występował dwukrotnie w Krakowie z wielkiem powodzeniem. Wspomnienia swoje z pobytu w naszem mieście opisał potem w jednym z dzienników paryskich, zachwycając się oryginalnym charakterem Krakowa i inteligencyą krakowskiej publiczności.

Cotulle Mendès, poeta, powieściopisarz, autor dramatyczny, krytyk i publicysta zginął przy wypadku kolejowym w okolicach Paryża. Pochodził z Żydów hiszpańskich, t. zw. Spaniolów, co odbiło się bardzo wyraźnie w jego działalności literackiej. Poeta, utalentowany w stylu czysto francuskim, wprowadził do nowelistyki francuskiej arcyśliskie tematy, przysłonięte pozorami poezyi i psychologii. Jako pisarz dramatyczny miał mniejsze powodzenie. Dramat jego „Les meres ennemies“, osnuty na tle polsko-rosyjskich stosunków, był wystawiony przed laty na scenie krakowskiej. Mendès odwiedził Kraków przed kilku laty. Jego żona jest także poetką.

Opat Loisy znany modernista francuski, ekskomunikowany niedawno przez Kościół, otrzyma wkrótce katedrę historyi religii w College de France. Ciało profesorskie zaproponowało go bowiem ministrowi oświaty, jako najodpowiedniejszego kandydata do tej katedry. Loisy piastował dawniej katedrę w Institut Catholique, później w Sorbonnie. Gdy z powodu antykatolickiego kierunku, spotkały się jego pisma z potępieniem Stolicy św., uznały go sfery rządowe francuskie za „najodpowiedniejszego“ kandydata do katedry w Collegium, w którem niegdyś wykładał Adam Mickiewicz.

W kołach studentów katolickich Sorbony panuje wielkie oburzenie z powodu tej rozmyślnej prowokacyi katolickich uczonych.

Zużytkowanie Morza Martwego W tych dniach wyruszyła do Palestyny międzynarodowa ekspedycya naukowa, dla poszukiwań archeologicznych nad Morzem Martwem. Ekspedycya składa się z 20 osób, Francuzów, Belgów, Niemców, Anglików. Kierownictwo ekspedycyi objęli profesorowie szkoły biblijnej OO. Dominikanów w Jerozolimie. Na osobnym okręcie zwiedzać będą uczeni powierzchnię „umarłego morza“ i badać stosunki topograficzne, archeologiczne i przyrodnicze. Obecnie nauka godzi się już w zupełności na opowiadanie Biblii, że ongi na miejscu Morza Martwego kwitnęły miasta i wsie, które zniknęły z powierzchni ziemi skutkiem wielkiego kataklizmu w przyrodzie. Zaklęsłość stąd powstałą wypełniły wody Jordanu. Zwierciadło Morza Martwego leży dzisiaj 436 m. niżej powierzchni morza Śródziemnego i zajmuje obszar 75 km. długości a 16 km. szerokości. Nie żyją w jego wodzie ani ryby, ani rośliny, korale lub muszle. Na jego dnie leżą grube pokłady asfaltu i soli. Woda jego zawiera 27 procent soli, podczas gdy woda oceanu posiada zaledwie 4 procent rozczynu solnego. Stąd pochodzi także większy o 20 procent ciężar wody Morza Martwego. Uczeni twierdzą, że nad jego brzegami można będzie wybudować zakłady lecznicze i kąpielowe, gdyż woda tego morza nadaje się szczególnie do celów teraupetycznych.

Z życia towarzystw.

Z Towarzystwa polskich weteranów. Komitet T. P. W. uprasza uprzejmie o zwrot listy składkowej nr. 51 i nadesłanie zebranych pieniędzy na budowę grobowca dla poległych w Krakowie w r. 1848, pod adresem skarbnika komitetu p. Józefa Muczkowskiego, radcy sądowego w Krakowie ul. Karmelicka l. 3.

Towarzystwo Wielkopolan pod wezwaniem św. Wojciecha w Krakowie zawiadamia swych członków, iż posiedzenie zwyczajne odbędzie się zamiast we wtorek, dopiero we środę 10 b. m. o godz. 8 wieczorem, przy ul. Karmelickiej l. 4 I piętro.

W niedzielę dnia 14 lutego o godz. 7 wieczór urządza towarzystwo w salach „Klubu pocztowców“ przy ul. Lubicz l. 5 przedstawienie amatorskie, na którem zostaną odegrane: 1) W gabinecie doktora; 2) Bursztyny Kasi. — Następnie zabawa z tańcami. — Czysty dochód przeznaczony na potrzeby dziatwy z Wielkopolski, spędzającej wakacye w Galicyi. Protektorat przyjęli prof. Wicherkiewiczowie. Bliższe szczegóły podano plakatami.

Wieczór taneczny z kotylionem urządza Stowarzyszenie czeladników rzeźniczych i masarskich w Krakowie, w sobotę, dnia 13 lutego b. r. ,w sali Cechu rzeźników i masarzy na Kotłowem. Strój wieczorowy; kostyumy mile widziano. Orkiestra p. Czyżowskiego, pod batutą kapelmistrza. Początek o godzinie 9 wieczorem. Wstęp dla panów 2 kor., dla pań 1 kor. 50 hal., bilet familijny 5 kor. — Czysty dochód z zabawy przeznaczony na cele Stowarzyszenia. Datki przyjmowane będą z wdzięcznością. — Zaproszenia otrzymać można u przewodniczącego p. Piszczkiewicza, przy ul. Mikołajskiej l. 4.

Składki. W administracyi naszego dziennika złożyli dla 86-letniej staruszki: N. N. 1 kor., L. P. 4 kor.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa. „Tamten“ (popul.).
Czwartek. „Małgorzatka“.
Piątek. „Modelka“.
Sobota. „Niewierny Tomek“ Comedia del arte Ignacego Grabowskiego, „Dług wdzięczności“ komedya w 1 akcie W. Perzyńskiego.
Niedziela o g. 3 „Betleem polskie“, — o godz. 7 „Noc listopadowa“.
Poniedziałek. „2×2=5“ (popul.).

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Czwartek. „Warszawa w nocy“.
Sobota. „Na 14 dni“.

Kalendarzyk karnawałowy.

ŚRODA dnia 10 lutego. Bal na kolonie wakacyjne młodzieży szkół średnich w Starym teatrze,

SOBOTA dn. 13 lutego. Bal ogólno-akademicki w Starym teatrze. — Zabawa taneczna w „Ognisku“ nauczycielskiem.

NIEDZIELA dn. 14 lutego. Piknik rolników w Starym teatrze.

PONIEDZIAŁEK dn. 15 lutego. Bal rolników w Starym teatrze. — Bal inspektorów policyjnych w sali Saskiej. — Zabawa taneczna w Klubie prawników i w Kole artystyczno - literackiem.

CZWARTEK dn. 18 lutego. Piknik akademickiego Koła miłośników dramatu klasycznego w Starym teatrze.

SOBOTA dn. 20 lutego. Reduta prasy w Starym teatrze. — Zabawa taneczna w Resursie urzędniczej.

PONIEDZIAŁEK dnia 22 lutego Zabawa taneczna w Klubie prawników i w Kole artystyczno-literackiem. — Zabawa taneczna w Klubie pocztowym.

WTOREK dnia 23 lutego. Zabawa popielcowa w Resursie urzędniczej. — Zabawa taneczna w „Ognisku“ drukarzy.

Testament ś. p. Jerzmanowskiego.

Otwarcie testamentu ś. p. Erazma Jerzmanowskiego odbyło się wczoraj w południe w Prokocimiu. Dokonał go notaryusz z Podgórza Dr Tadeusz Starzewski.

Akt pisany jest własną ręką ś. p. Erazma Jerzmanowskiego dnia 29 kwietnia 1908, sporządzony jest w trzech równobrzmiących egzemplarzach, z których jeden złożony był w kasie we dworze prokocimskim, drugi u adwokata Dra Koscha, trzeci w schowku (safe deposits) w Banku hipotecznym. Akt obejmuje dwanaście ustępów. Rozpoczyna się słowami: „Na wypadek mojej śmierci pozostawiam ostatnią moją wolę“.

W pierwszej części powiada: „Zwłoki moje pochowane być mają w Krakowie lub Warszawie; wybór miejscowości i wogóle wszelkie bliższe postanowienia co do tego należą wyłącznie do mojej żony“.

W drugim ustępie zapisuje żonie swej Annie dobra tabularne Prokocim w powiecie podgórskim, dalej pewną kwotę w gotówce oraz dożywocie na sumie 1,2000.000 koron.

Fundacya „noblowska“.

Trzeci ustęp brzmi: „Po zgaśnięciu dożywocia ma przypaść cały kapitał **1,200.000 kor.**, dożywociem obciążony, na własność utworzyć się mającej fundacyi nagród imienia Erazma i Anny małżonków Jerzmanowskich, której to fundacyi zasady postanawiam następujące: Co roku ma być wypłaconą jedna nagroda pieniężna w wysokości $^9/_{10}$ części całego dochodu z majątku fundacyjnego Polakowi, względnie Polce, urodzonemu, względnie urodzonej w granicach Polski z r. 1772, religii rzymsko-katolickiej, który, względnie która przez swe prace literackie, naukowe lub humanitarne, dokonywane z pożytkiem dla ojczystego kraju, potrafił lub potrafiła zająć wybitne stanowisko w społeczeństwie polskiem. Wybór osoby, nagrodzić się mającej, należy do Akademii Umiejętności w Krakowie, do której też należy zarząd majątkiem fundacyjnym. W zamian za trudy, z tem połączone, jak niemniej na pokrycie kosztów tej administracyi, otrzymać ma Akademia Umiejętności w Krakowie pozostałą $^1/_{10}$ dochodu z kapitału fundacyjnego. Akademia Umiejętności w Krakowie ma się do roku po mej śmierci oświadczyć, czy gotowa obowiązek powyższy przyjąć, gdyż w przeciwnym razie własność tego kapitału przejdzie na ustanowionych sukcesorów. To samo ma się stać, jeśliby fundacya ta zniesioną została“.

Dalsze ustępy obejmują zapisy dla matki Kamili Jerzmanowskiej (liczącej 86 lat, mieszkającej w Warszawie), dla siostrzenicy Maryi Romany z Gołembowskich Mieszczańskiej, dla siostrzeńca Stanisława Gołembowskiego i dla bratanka Władysława Jerzmanowskiego.

Na rzecz istniejącej w Warszawie przy ulicy Tarczyńskiej XXXIII-ej ochronki imienia rodziców zmarłego Franciszka i Kamili Jerzmanowskich obejmuje testament zapis w kwocie 50.000 rubli, z tem, że kwota ta wypłaconą być ma warszawskiemu Towarzystwu Dobroczynności pod warunkiem, że się zobowiąże procenta od tej sumy używać jedynie na tę ochronkę i pozostawić nadal obecną nazwę ochronki.

Wreszcie dziedzicami ustanawia testator swego brata Konstantego Jerzmanowskiego i swą siostrę Maryę z Jerzmanowskich Gołembowską i odwołuje wszelkie zdziałane poprzednio swe rozporządzenia ostatniej woli.

Testament przedłożony będzie sądowi krajowemu w Krakowie, jako instancyi przeprowadzającej spadek.

Teatr ludowy.

Dwa psy, wodewil w 4 aktach Zenona Parviego.

Popularny autor „Knajpy“ i „Hanusi Krożańskiej“ wystąpił z nową sztuką na scenie teatru ludowego o charakterze nawskróś tendencyjnym, na tle nałogu karcianego. „Dwa psy“ — to znane w języku „ferblowskim“, w tak zwanej grze w „krótkiego“ — dwa asy. Zagadkowa ta nazwa, niezrozumiała dla ogółu widzów, dopóki rozwój akcyi w 4 akcie nie przyniósł jej zupełnie jasnego rozwiązania — budziła żywe zainteresowanie wśród publiczności; dowodem czego były liczne komentarze oraz silne napięcie ciekawości — kiedy wreszcie ukażą się na scenie owe... „psy“ (prawdopodobnie wesoło szczekające)... Przypomina mi to zupełnie podobne wrażenie, kiedy jeden z ogródkowych czy prowincyonalnych teatrzyków wystawiał znaną, starą farsę p. t. „Lwia uczta“ — a po której publiczność rozeszła się do domów z uczuciem głębokiego zawodu — co mimo tak wyraźnej zapowiedzi, sądząc z tytułu sztuki — oczekiwanych „lwów“ na deskach teatralnych niestety nikt nie oglądał...

Autor nazwał swą sztukę wodewilem. Czy rzecz sama jest wodewilem, możnaby jeszcze o to spór toczyć. Pierwszy i ostatni akt odpowiadają temu typowi — nie można jednak powiedzieć tego o dwóch środkowych, które wkraczają w zakres melodramatu i mogłyby dla siebie stanowić odrębną całość. Skutkiem tego sztuka, jakkolwiek napisana zręcznie, i nie pozbawiona licznych aktualnych aluzyi, o doskonałej obserwacyi ludzkich ułomności, do czego zresztą wybór tematu nadawał szerokie pole, — traci na pewnej ciągłości i skupieniu akcyi nie tylko pod względem podziału, a więc scenicznym, lecz także rozstrzela się nawet na poszczególne osoby działające, tak, że n. p. „bohaterów“ mamy aż dwóch wbrew widocznej intencyi autora.

Fabułę „Dwóch psów“ wcale udatną i interesującą, cechuje życie i prawdziwy realizm. „Drugi bohater“ (zaczynam od drugiego, jako „rozpoczynającego“ akcyę) Henryk Kruszek urządza u siebie przyjęcie celem pożegnania jednego ze swych współtowarzyszy od zielonego stolika, którego służba urzędowa powołała do Bośnii — przyjęcie, przeplatane ferblem i labetem, jadłem i napitkiem śpiewami i tańcami, oraz nieodzownem „kibicowaniem“ dwóch towarzyszek „niedoli ferblowskiej“ — z bruku miejskiego. Kruszek nie płaci komornego od 3 miesięcy — lecz za to stać go na sute przyjęcie i grubą grę w ferbla. Na szczęście zjawia się właściciel domu Murdzoń — zrazu wprawdzie po zaległy czynsz — lecz porwany gościnnością młodych ludzi, którzy go zresztą wcale obcesowo nie traktują — zasiada do gry z młodymi, przez co Kruszek nie tylko „odbija“ sobie dłużną należytość za mieszkanie — ale jeszcze obskubuje poczciwego „radcę“ wespół z kolegami na kilkaset koron „gotiu“. Niestety jednak Kruszkowi nie wiodło się później — a przegrawszy wszystko do swych kolegów — strzela do siebie na drugi dzień — znów „szczęściem“ bardzo szczęśliwie. Przestrzelił bowiem sobie „tylko“ skroń — co mu jednak bynajmniej nie przeszkadza wyzdrowieć i pojąć później za żonę swą troskliwą opiekunkę w chorobie, Walercię, pokojówkę p. radcy Murdzonia — a która nawiasem mówiąc, otrzymała naraz olbrzymi spadek po swej ciotce, a nadto los krakowski, wygrywający właśnie w „tegorocznem“ ciągnieniu najwyższą stawkę t. j. 50 tysięcy koron. Wprawdzie Kruszek po wyzdrowieniu i ożenku zapędza się jeszcze raz do nory karcianej — mimo świętego postanowienia niegrania więcej w karty, lecz tutaj, zanim zdołał zasiąść do zielonego stolika, leczy go już zupełnie od tego nałogu odstraszający przykład w osobie własnego swego przyjaciela, a w akcyi powyższej „pierwszego“ bohatera, o którym poniżej.

„Pierwszy“ bohater Cypryan Cyprykiewicz, szczęśliwy narzeczony, urzędnik w służbie państwowej, a zarazem rygorozant praw, przegrywa również owego sławnego wieczora całą swą gotówkę. Mógłby grać dalej, bo ma przy sobie 1000 koron, lecz pieniądze te stanowią depozyt rządowy. Ale Cyprykiewicz siada znowu do gry z namowy jednej z owych przyjaciółek z bruku, a swej dawnej kochanki, Józi, która „kibicując“ mu w grze, zdradza kartę na jego niekorzyść, chcąc się w ten sposób zemścić za „zdradę“ Cyprykiewicza. Naturalnie zdradzony kochanek przegrywa i te tysiąc koron, wobec czego dopuszcza się szantażu — i na drugi dzień wymusza tę kwotę pod presyą moralną na radcy Murdzoniu, jako takim, który brał udział również w tej grze hazardowej. Nie ratuje go to jednak od zguby. Narzeczona zrywa z nim, dowiedziawszy się o wszystkiem, on sam zaś stacza się coraz bardziej w przepaść — aż wreszcie policya łapie go na oszustwie karcianem i osadza go w więzieniu.

Wykonanie ról poszczególnych było bez zarzutu. Na pierwszy plan wybijała się postać Cypryakiewicza, ujęta przez p. Konarskiego bardzo sumiennie i poprawnie. Jest to jedyna zresztą postać wyraziście skrystalizowana ze strony autora. Poczciwym był radca Mardzoń w wykonaniu p. Turskiego, który humorem i werwą bawił publiczność. P. Modzelewski w roli literata, utrzymał się zupełnie w stylu, w jakim autor chciał go przedstawić. Był to jedyny szlachetny lecz zbyt rezonerski typ z pośród grona męskiego poza Murdzoniem, a zjawiając się wszędzie wśród akcyi nagle, na wzór prymitywnego „deus'a ex machina“ — przyczynia się od czasu do czasu naiwnie do dalszego kształtowania się akcyi. W końcu należy podnieść wybornie utrzymaną w charakterze postać, znaną z bruku „Łukromskiego“ w wykonaniu przez p. Cholewicza. Zręczne kuplety tegoż o „Wielkim Krakowie“ były też najgoręcej oklaskiwane, a zwłaszcza kuplet o „Radzie miejskiej kierującej głosami, która w wielkiej swej dbałości uchwaliła zdjąć kagańce „psom“ — lecz tym razem już prawdziwym.

Role żeńskie są niemal wszystkie krótkie, epizodyczne — i z tego powodu nie dawały pola do popisu.

Wynalazek Krakowianina.

Wobec grona fachowców i reprezentantów pracy demonstrował wczoraj inżynier p. Paweł Węgrzyn swój wynalazek, dotyczący opalania pieców ropą. Przyrząd służący do tego celu, nazwany przez wynalazcę „Cator“, jest bardzo prosty i da się zastosować do każdego pieca i kuchni, ma zaś tę praktyczną zaletę, że i sam jest niedrogi i spowodować może w gospodarstwie domowem znaczną oszczędność w rubryce wydatków na opał.

„Cator“ składa się z trzech części: Pierwszą jest ramka żelazna, którą wmurowywa się w piec na miejsce rusztu. W nią, wsuwa się zbiorniczek żelazny, mogący pomieścić dwa kilo ropy, tj. ilość wystarczającą do ogrzania pieca na cały dzień. W zbiornik ten wkłada się drugą ramkę, w której ścianach wycięte są skośne kanały, idące w jednym kierunku. Wszystkie trzy części nie przylegają szczelnie do siebie, tak że powietrze swobodnie może się dostawać do zbiornika. Przez specyalną rynienkę od ramki kanałowej nalewa się teraz tyle ropy, ażeby szczyty otworów kanałowych zaledwie wyglądały ponad jej powierzchnią, rzuca się na ropę zapaloną zapałkę, poczem zamyka się górne drzwiczki, podczas gdy dolne zostają otwarte dla umożliwienia dopływu powietrza. Powietrze dostając się do zbiornika skośnymi kanałami, wiruje — wskutek czego ropa pali się równo i dobrze aż do końca. I w tem jest też wyższość wynalazku inż. Węgrzyna nad innymi tego rodzaju przyrządami, że wskutek umieszczenia w ramce kilkunastu otworów kanałowych, dopływ powietrza do zbiornika, a zatem i spalanie się ropy są ciągle regularne, podczas gdy w innych przyrządach dopływ jest jeden i z chwilą, gdy ropy w zbiorniku ubywa, spalanie się jej jest coraz wolniejsze. Gaz, wytwarzający się przez spalanie ropy rozgrzewa piece w przeciągu godziny i zatrzymuje ciepło już na cały dzień, jak o tem przekonali się uczestnicy próby w kilka godzin po zapaleniu w piecu. Ilość ropy potrzebna na ten cel (dwa kilo) kosztuje już z dostawą do domu czternaście halerzy, palnik zaś kosztować będzie zaledwie około 10 koron. — Dodać trzeba, że ropa spalając się, ani nie wytwarza żadnego absolutnie swądu, ani w piecu nie pozostawia żadnego osadu.

Jak się dowiadujemy inżynier Węgrzyn uzyskał już patent na swój wynalazek i przy pomocy grona kapitalistów zacznie go rozpowszechniać już w najbliższym czasie.

Kronika literacko-artystyczna.

„Architekt“. Luty, zeszyt 2, rok 1909 zawiera następujące artykuły: Dwie konserwacye przez Wł. Ekielskiego, artykuł krytyczny, ilustrowany licznymi rysunkami, omawiający adaptacye i przeróbki dokonane w budynku dawnej bursy przy Małym Rynku w Krakowie, oraz w części parterowej domu p. Rippera w Rynku głównym; odpowiedź konserwatora Dra Stanisława Tomkowicza (polemika z autorem poprzedniego artykułu): replika, przez Wł. Ekielskiego; odbudowa dawnego ratusza w Krakowie, przez Jerzego Warchałowskiego, artykuł zwalczający projekt odbudowy. W końcu obfite działy: Kronika, piśmiennictwo i konkursy. — Do zeszytu dodano 3 tablice, przedstawiające: 1. Dom p. Z. Małachowskiego, przy ul. Wolskiej, zbudowany przez prof. Sławomira Odrzywolskiego; 2. Widok z Małego Rynku w Krakowie na dawną bursę, kościół św. Barbary i kościół Maryacki, i 3. Dwa stare kościółki (w Modlnicy i Woli Radziszowskiej) rysowane z natury przez St. Kamockiego

Nowy gabinet.

Telefonowany nam z Wiednia przypuszczalny skład nowego gabinetu, zmienia cokolwiek zapatrywania na sytuacyę, wyrażona przez naszego korespondenta. Gabinet barona Bienertha ma charakter koalicyjny i Polacy posiądą w nim dwie teki. Byłoby bardzo pożądanem, aby także Czesi dali się skłonić do udziału w rządzie. Oddanie dwóch tek stronnictwu chrześcijańsko-socyalnemu, daje niejako gwarancyę przeciwko szowinistycznym zachciankom radykalnych Niemców.

Sytuacya wewnętrzna.

Wiedeń. (Tel. wł.) Sytuacya polityczna przedstawia się następująco:

Bar. Bienerth zamierza utworzyć gabinet mieszany, złożony w połowie z parlamentarzystów, w połowie z urzędników. Za pewne uchodzi wstąpienie do gabinetu prezydenta Izby Dra **Weisskirchnera** jako **ministra handlu**. Z gubernatorem **Dr Bilińskim** toczą się rokowania o przyjęcie **teki skarbu**. Żaden z obecnych kierowników ministerstw nie pozostanie nadal w gabinecie, wszyscy zejdą na dawne stanowiska szefów sekcyi. z wyjątkiem stanowiska bar. Jorkasch-Kocha, który poda się do dymisyi.

Z polecenia bar. Bienertha udał się **Dr Zaczek** do Pragi celem skłonienia Młodoczechów i katolików czeskich do wstąpienia do większości rządowej. Jeżeli misya Dra Zaczka uda się, parlament zwołany będzie **w połowie marca**. Jeżeli zaś do kompromisu nie dojdzie, Izba posłów w cale się nie zbierze w marcu, a nie jest wykluczonem, że — jak dzienniki donoszą — **zostanie rozwiązaną**.

Rokowania z Dr Bilińskim.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dowiadujemy się z najpewniejszego źródła, że rokowania między bar. Bienerthem a gubernatorem Banku austro-węg. Drem Leonem Bilińskim, zostały szczęśliwie ukończone i **Dr Biliński obejmie w nabinecie tekę skarbu**. Ministrem rolnictwa zostanie jeden z posłów czeskich, jeżeli rokowania z Czechami dojdą do soboty do skutku. W przeciwnym razie może nawet **Dr Zaczek ustąpi**.

Dr Derschatta składa mandat poselski i zostanie mianowany prezydentem Lloydu austryackiego.

Skład gabinetu bar. Bienertha będzie więc następujący:

Prezydyum — bar. Bienerth.
Sprawy wewn. — bar. Haerdtl.
Skarb — Dr Biliński.
Sprawiedliwość — Hochenburger.
Oświata — hr. Stuergkh.
Kolej — Dr Vrba.
Handel — Dr Weisskirchner.
Roboty publ. — bar. Rhomberg.
Rolnictwo — ?
Ministrowie-rodacy — Abrahamowicz, Zaczek, Schreiner.
Obrona kraj. — gen. Georgi.

Prezydentem Izby zostałby Dr Pattac (chrześć. soc.) lub Dr Ebenhoch (chrześć. soc.).

Deklaracya Koła polskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Prezydyum Koła polskiego oświadczyło bar. Bienerthowi, że żąda dla Polaka teki skarbu i że życzy sobie na to stanowisko Dra Bilińskiego.

Uchwały stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś przed południem odbyło się posiedzenie stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego pod przewodnictwem Dra Luegera. Uchwalono jednogłośnie zaproponować bar. Bienerthowi jako kandydata do teki handlu Dra Weisskirchnera.

Kandydaci na mimistrów.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse“ stwierdza jako fakt pewny, że dr. Biliński i Dr Weisskirchner (chrześć. soc.). wstąpią do gabinetu, pierwszy jako minister skarbu a drugi jako minister handlu. Tekę sprawiedliwości obejmie b. poseł parlamentarny w Gracu Dr Hochenburger, tekę kolejową b. szef sekcyi i kierownik ministerstwa kolei Dr Vrba, tekę robót publicznych starosta krajowy w Przedarulanii br. Rhomberg, jeden z najwybitniejszych polityków stronnictwa chrześć.-socyalnego.

Sytuacya na Wschodzie.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 9 lutego.)

Nowe demonstracye antyaustryackie.

Belgrad. (Tel. wł.). W Belgradzie zanosi się na wielkie **demonstracye uliczne przeciwko Austro-Węgrom.** Po wiecu, który obradował będzie dzisiaj nad sprawą procesu o zdradę stanu w Zagrzebiu, odbędzie się pierwsza demonstracya. Urządza ją komitet obrony narodowej.

Surmy wojenne.

Belgrad. (Tel. wł.) Poseł rosyjski odwiedził serbskiego ministra spraw zagranicznych Milowanowicza i oświadczył mu, że **rząd rosyjski w porozumieniu z Francyą i Anglią chce przestrzedz Serbię przed nierozważnem postępowaniem**. Wszystkie trzy rządy radzą Serbii, by projektowanego memoryału do wielkich mocarstw nie wysyłała, byłby to bowiem krok niepożądany i lekkomyślny. Milowanowicz udał się zaraz do prezesa ministrów, zwołano Radę ministeryalną i Milowanowicz powtórzył jej oświadczenie posła rosyjskiego, który nadto zapewnił, że jeśli Serbia rady posłucha, to rząd rosyjski starać się będzie o uzyskanie dla niej pewnych korzyści. Na Radzie zapanowało **przygnębienie**. Tylko minister wojny wzywał do wielkiej **„wojny świętej“ z Austryą** i radził wysłać wojska nad granicę bośniacką. — Wśród posłów skupsztyny sądzą, że gabinet obecny ustąpi miejsca gabinetowi koalicyjnemu, złożonemu z polityków, przeświadczonych o **o potrzebie wojny z Austro-Węgrami**.

Wiedeń. (Tel. wł.) Chrześć.-socyalna „Reichpost“ donosi z Belgradu, że całe społeczeństwo żąda wojny z Austryą. Żywioły pracy i spokoju ustąpiły na plan dalszy, w kraju rozbrzmiewają fanfary wojenne. Wszystkie drogi i mosty prowadzące do granicy Bośni obsadzone są placówkami żołnierzy i armatami, dobrze uzbrojone oddziały wojska snują się gęsto po okolicy. Korespondent „Reichspost“ twierdzi, że armia serbska nie jest wprawdzie pierwszorzędną ale składa się z dzielnych żołnierzy, gotowych walczyć z fanatyzmem za swój naród. Obecnie rodziny niektóre opuszczają już Belgrad, wywieziono stamtąd również archiwa, papiery państwowe. **Serbia stoi na stopie wojennej, rząd jest za wojną.** Płomień za Sawą wybuchnie lada chwila, **naród serbski zerwie się do strasznej walki.**

Rozbrojenie.

Sofia. (Tel. wł.) Dzisiaj ukaże się rozporządzenie ministra wojny, uwalniające rezerwistów z nad granicy z czynnej służby i odsyłające **oddziały graniczne do poprzednich garnizonów.**

Walki Serbów z Bułgarami.

Salonika. Władze w Monasterze wysłały oddział wojsk do Kruszewa, gdzie między egzarchistami a patryarchistami powstały rozruchy, w których zginął jeden Serb.

Turcya i Rosya.

Peterburg. Z kół oficyalnych słychać, że Rosya z wielką sympatyą przyjęła propozycyę turecką i oświadczyła gotowość zlikwidowania odszkodowania wojennego. Strona finansowa propozycyi tureckiej wymaga jednakże jeszcze dokładnego zbadania i będzie przedłożoną ekspertom do zaopiniowania. — Rosya spodziewa się dojścia do porozumienia także w kierunku finansowym.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 9 lutego.)

Konferencya kanałowa.

Wiedeń. (Tel. wł.). Jak już w sobotę donieśliśmy — zapowiedzianą była na poniedziałek w biurze ministra-rodaka JE. Abrahamowicza konferencya w sprawie zabezpieczenia Krakowa od powodzi i kanalizacyi Wisły. Na posiedzeniu tem złożyło ministerstwo handlu stanowcze oświadczenie, że ostateczne rozstrzygnięcie, w jaki sposób ma nastąpić regulacya Wisły, czy w łożysku dotychczasowem, czy też zapomocą specyalnego przeboju przez Dębniki — **nastąpi w przyszłym tygodniu.** Natomiast przełożenie ujścia Rudawy ukończy się jeszcze **w bieżącym roku.**

Wreszcie jak najkategoryczniej oświadczyło ministerstwo handlu, iż najnieodzowniejsza część skanalizowania Wisły t. j. **budowa kollektorów rozpocznie się w maju b. r.**

(Przyp. red.). Niebawem umieścimy w sprawie tej szczegółowo specyalnie „ad hoc“ wydać się mający komunikat urzędowy.

Pożyczka austryacka.

Wiedeń. „Fremdenblatt“ donosi: Jak słychać, podpisano wczoraj umowę zarządu skarbowego z konsorcyum austryackiem w sprawie pożyczki dla państwa „Conto correnta“. Pożyczka wynosić będzie **60 millonów koron.** Stopa procentowa ma być o 1 procent wyższa, niż każdorazowa stopa bankowa. W umowie zastrzeżono państwu 3-miesięczny termin wypowiedzenia.

Proces Kestranka.

Praga. W procesie o obrazę honoru przeciw dyrektorowi Kestrankowi i „Prager Tagblatowi“ zapadł o godz. 3 rano wyrok. Dyr. **Kestranek został zasądzony** za obrazę kolegium miejskiego i Rady nadzorczej praskich wodociągów na **14 dni aresztu zaostrzonego i postem. Trybunał zmienił areszt na grzywnę 6.000 koron.** Redaktor odpowiedzialny Horn został zasądzony na grzywnę 20 koron. W sprawie posła Cernohorskiego obaj oskarżeni zostali uwolnieni. Obrońcy obu oskarżonych zgłosili zażalenie nieważności.

Prefekt obrządków.

Rzym. Papież zamianował w miejsce zmarłego kardynała Cretoniego prefektem kongregacyi obrządków kardynała Martinellego.

Rząd rosyjski o Azefie.

Petersburg. O godz. 1 w nocy ogłoszono następujący komunikat: Prasa i społeczeństwo omawia ciągle szereg aktów terorystycznych, zorganizowanych przezez inż. Azefa, między temi zamordowanie w. księcia Sergiusza, b. ministra Plewego itd., przyczem prawie wszystkie polityczne mordy i ciężkie zbrodnie przypisują Azefowi. Równocześnie wskazuje się na udział kilku osobistości urzędowych w tych mordach, przyczem wchodzi aresztowanie Łopuchina, jako zarządzenie przeciw dalszym rewelacyom nieprzyjemnym dla rządu. Mimo oficyalnych oświadczeń rządu zarówno w sprawie bezpodstawności powyższych wiadomości dzienników i pogłosek, jakoby Łopuchin został pociągnięty do odpowiedzialności wyłącznie z powodu swych rewelacyi przed rewolucyonistami w sprawie współdziałania Azefa z policyą, celem wykonywania zamachów terorystycznych — te tendencyjne wiadomości dalej się rozszerzają.

Wobec tego faktu, jak i dlatego, że przytoczone pogłoski mogą wywołać zupełnie nieuzasadnione wzburzenie i nieufność. rząd może za swój obowiązek kategorycznie oświadczyć, że żadna z osób urzędowych. ani w dziennikach wymieniony rzecz. radca stanu Raczkowski. ani też wogóle inni urzędnicy, nie stali w żadnym stosunku z jakimkolwiek aktem terorystycznym lub czynem zbrodniczym rewolucyonistów, dalej że nigdy nie brali udziału w zbrodniach politycznych Azefa. Szczegółowe w tym kierunku oświadczenia złoży rząd w Dumie w odpowiedzi na wniesioną interpelacyę.

Król Edward w Berlinie.

Berlin. Angielska para królewska przybyła tu dziś o godz. 11 przedpołudniem, powitana na dworcu przez cesarza, cesarzową, następcę tronu i innych członków dworu cesarskiego. Miasto udekorowane; w ulicach — szpalery.

Ugoda w sprawie Marokka.

Paryż. Z dobrze poinformowanego źródła donoszą, że dziś w południe będzie podpisaną w Berlinie umowa francusko-niemiecka co do Marokka. W umowie tej Niemcy uznają pewne polityczne interesy Francyi w Marokku, uwzględnione zostały także interesy ekonomiczne Niemiec. Specyalny korespondent „Matina“ donosi z Berlina, że umowa przychodzi do skutku z inicyatywy Niemiec.

Berlin. (Tel. wł.) Dzisiaj podpisali ks. Bülow i ambasador francuski Chambor protokół ugody francusko-niemieckiej w sprawie Marokka. Francya zobowiązała się pilnować **niepodległości i nietykalności Marokka** i równouprawnienia interesów wszystkich mocarstw w Marokku. Niemcy zaś przyznają Francyi jej specyalne interesa i większe zainteresowanie w utrzymaniu spokoju w Marokku. Układ ten usuwając drażliwe kwestye sporne, otwiera kapitałowi francuskiemu i niemieckiemu wolne pole działania.

Konstytucya południowo-afrykańska.

Bloemfonteine. Ogłoszono projekt konstytucyi dla południowej Afryki. Kolonie Kapslandzka, Transwaal, Natal i Orańska mają być **złączone**. Rząd składać się będzie z generalnego gubernatora, senatu i zgromadzenia ustawodawczego. Z początku państwa Orańskie i Natal będą uprzywilejowane. Zasadą będzie reprezentacya proporcyonalna. Członkami senatu mogą być tylko Europejczycy. **Językiem urzędowym jest angielski i holenderski,** nie wolno jednak wydalić urzędnika z powodu nieznajomości tych języków.

Naczelny redaktor:
J. K. Maćkowski.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Giełda.

AKCYE.

Wiedeń, 9 Lutego.. (Tel. „Gł. Nar.“).

Austr. Zakł. kredyt.	635 25	Gal. Tow. karp. nar.	575 —
węg. „ „	743 75	Oblig. węg. indemn.	— —
Angiobanku	294 75	Renta majowa	94 15
Unionbanku	541 25	Austr. renta. kor.	94 20
Länderbanku	437 —	Węg. „ „	91 70
Bankvereinu	523 —	56 l. Listy T. kr. z.	92 80
Bodencredit	1062 —	4% Listy Banku hip.	93 —
Gal. Banku hipot.	— —	4½% „ „ „	99 35
Kolei państw.	674 —	5% „ „ „	110 —
„ południowej	103 —	4% „ „ kraj.	93 23
„ Elbethal	445 —	4½ „ „ „	100 —
„ północnej.	5145 —	4% Gal. Obl. propin.	97 45
„ czerniow..	— —	4% Gal. poż. kr. 1893	93 90
Alpiny	631 50	4% Poż. m. Lwowa	92 50
Rima Muranyi	531 —	Losy tureckie	184 25
Prag. Tow. żel.	2367 —	Marki	117 —
Fabryki broni	612 —	Ruble	252 —
Tureckie tytun.	344 —	Rosyjska pożyczka	96 93

PROGNOZA dla Galicyi zachodniej: Przeważnie słabsze wiatry, wzrastająca z tem temperatura. Niepewna pogoda.

✝

Erazm Józef Dołęga Jerzmanowski

przeżywszy lat 65, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 7-go lutego 1909 roku.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby w Prokocimiu odbędzie się we środę dnia 10-go lutego 1909 r. o godzinie 9½ rano, a z Podgórza od mostu, gdzie orszak pogrzebowy stanie, o godzinie 10½ rano na cmentarz krakowski.

Nabożeństwa żałobne

odprawione zostaną w dniach 8 i 9 lutego b. r. w kościele parafialnym w Bierzanowie a we Czwartek dnia 11-go lutego b. r. o godzinie **11**-tej przed południem w kościele OO. Kapucynów.

Zakład pogrzebowy J, Horakowej, Mikołajska 14. Tel, 248. Filia Zwierzyniecka 32.

Osobne zaproszenia nie będą rozsyłane.

Błaga o litość

staruszka, 86 lat licząca, wdowa po weteranie z r. 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę o wspomożenie jakimkolwiek datkiem. Łaskawe datki na ten cel przyjmuje w Adm. „Głosu Narodu“.

PEWNA RODZINA,

dobrze przysłużona sprawie Narodowej a obecnie w wielkiej nędzy się znajdująca, w starszym już wieku na chleb zapracować sobie nie mogąca, prosi Rodaków o litość. — Datki przyjmuje Redakcya Głosu Narodu.

Nakładem Spółki wydawniczej „Postęp" stow. zajestr. z ogr. poręką. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie ul. św. Krzyża l. 7,